

Przygody ostatniego z Abenserażów



FRANÇOIS-RENÉ DE CHATEAUBRIAND

Przygody ostatniego z Abenserazów¹²

TŁUM. TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

Kiedy Boabdil³, ostatni król Grenady⁴, zmuszony był opuścić królestwo ojców, zatrzymał się na szczycie góry Padul⁵. Z wierzchołka widać było morze, przez które nieszczęśliwy monarcha miał się puścić do Afryki; widać było również Grenadę, Vegę⁶ i Xenil⁷, na którego brzegu wznosiły się namioty Ferdynanda i Izabeli⁸. Na widok tego pięknego kraju oraz cyprysów znaczących jeszcze tu i ówdzie grobowce muzułmanów Boabdil zalał się łzami. Matka jego, sultanka Aixa⁹, która towarzyszyła mu na wygnanie wraz z całym dawnym dworem, rzekła: „Płacz teraz jak kobieta za królestwem, którego nie umiałeś bronić jak mężczyzna”. Zeszli z góry i Grenada znikła ich oczom na zawsze.

Honor

Maurowie¹⁰ hiszpańscy, którzy podzielili los swego króla¹¹, rozproszyli się po Afryce. Plemiona Zegrizów¹² i Gomelów osiadły w królestwie Fezu¹³, z którego wiodły ród.

¹Abenserazowie, właśc. Abencerragowie, Abencerrajes (hiszp.) — wpływowy ród szlachecki, który w XV w. zdobył znaczącą pozycję w emiracie Grenady. [przypis edytorski]

²Przygody ostatniego z Abenserazów — tekst został opublikowany w jednym tomie wraz z utworami *Atala* i *René*, do których przedmowę napisał tłumacz, T. Boy-Żeleński. Została ona zamieszczona przed tekstem *Atali*. [przypis edytorski]

³Boabdil (hiszp.), właśc. Mubammad XII Abu Abdallah (ok. 1460–ok. 1533) — ostatni władca Grenady, muzułmańskiego państwa na Płw. Iberyjskim; w 1482 objął tron po swoim obalonym ojcu; w 1492 zmuszony do kapitulacji i oddania Grenady władcom katolickim, otrzymał od nich posiadłość w Alpuharze, skąd w 1494 wyemigrował do Fezu w ob. Maroku. [przypis edytorski]

⁴Grenada — miasto na południu Płw. Iberyjskiego, u podnóża gór Sierra Nevada, w dolinie rzeki Genil; założone w 711; w 1238–1492 stolica emiratu Grenady, jedyne od 1248 państwo muzułmańskiego na Płw. Iberyjskim; największe i najbogatsze ówczesne miasto półwyspu; w 1492 zajęta przez Kastylię jako ostatni punkt oporu muzułmańskiego. [przypis edytorski]

⁵Padul — przełęcz w paśmie Sierra Nevada, położona 12 km na płd od miasta Grenady; obecnie zwana Westchnieniem Maura (*El suspiro del Moro*). [przypis edytorski]

⁶Vega (hiszp. *La Vega de Granada*; od *vega*: równina aluwialna) — żyzna równina, na której położone jest miasto Granada. [przypis edytorski]

⁷Xenil — dziś popr.: Genil, rzeka, nad którą leży Grenada; lewy dopływ Gwadalkiwiru. [przypis edytorski]

⁸Ferdynand i Izabela — Ferdynand II Aragoński, zwany Katolickim (1452–1516), król Sycylii i Aragonii oraz jego żona Izabela I Kastylijska (1451–1504), królowa Kastylii i Leónu. Małżeństwo tych dwojga władców (1469) i wspólne rządy dały początek unii Kastylii z Aragonią (1479), w której efekcie powstało nowożytne Królestwo Hiszpanii. Po umocnieniu władzy Ferdynand i Izabela rozpoczęli w 1482 podbój emiratu Grenady, ostatniego muzułmańskiego państwa na Płw. Iberyjskim. Ostatni punkt oporu, stołeczne miasto Grenada skapitulowało 2 stycznia 1492. [przypis edytorski]

⁹Aixa (hiszp.), właśc. *Aisza al-Horra* — żona władcy Grenady Muhammada XI, następnie jego następcy, Abu l-Hasana Alego, matka Muhammada XII; aktywna politycznie, jedna z najbardziej znanych kobiet w historii emiratu Grenady. [przypis edytorski]

¹⁰Maurowie (hist.) — od średniowiecza do pocz. XIX w.: europejska nazwa na określenie muzułmańskich mieszkańców Płw. Iberyjskiego i płn.-zach. Afryki, z pochodzenia w większości Berberów (rdzennych mieszkańców Afryki Płn.). [przypis edytorski]

¹¹Maurowie hiszpańscy, którzy podzielili los swego króla... — akt kapitulacji Grenady (1492) pozwalał chętnym muzułmanom na wyjazd do Afryki, pozostałym gwarantował zachowanie majątków i swobodę wyznania oraz praktykowania swoich obyczajów w Grenadzie; od 1499 rozpoczęto akcję przymusowych chrztów, co doprowadziło do wybuchu powstania i wydania w 1501 dekretu zobowiązującego muzułmanów mieszkających w królestwie Kastylii do przyjęcia chrześcijaństwa albo opuszczenia kraju. W królestwie Aragonii, odrębnym prawnie od Kastylii, wyznawanie islamu było tolerowane do 1526. [przypis edytorski]

¹²Zegrizowie a. Zegrises (hiszp.) — szlachecki ród Grenady rywalizujący z Abencerragami. [przypis edytorski]

¹³Fez — miasto w płn.-zach. Afryce, w ob. Maroku; od X w. ważny ośrodek kulturalny, religijny i gospodarczy, stolica potężnego królestwa muzułmańskiego. [przypis edytorski]

Wanegowie i Alabesowie pozostali na wybrzeżu, od Oranu¹⁴ aż do Algieru¹⁵; Abenseraże wreszcie zamieszkali w okolicach Tunisu¹⁶ i utworzyli w pobliżu ruin Kartaginy kolonię, która dziś jeszcze wykwintem¹⁷ obyczajów i łagodnością praw odróżnia się od Maurów afrykańskich.

Rody te zaniósły do nowej siedziby wspomnienie dawnej ojczyzny. „Raj Grenady” żył zawsze w ich pamięci; matki powtarzały miano¹⁸ jego dzieciom wiszącym jeszcze u piersi. Kołysały je pieśniami Zegrisów i Abenserażów. Co pięć dni wszyscy modlili się w meczecie¹⁹, obracając się w stronę Grenady. Błagali Allaha, iżby wrócił swoim wybranym tę ziemię rozkoszy. Daremnie kraj Lotofagów²⁰ ofiarował wygnańcom swoje owoce, wody, zieloność, promienne słońce; z dala od Krasnych Wież²¹ ni owoc nie był luby²², ni źródło czyste, ni zieloność świeża, ni słońce godne, aby nań popatrzeć. Kiedy pokazywano któremu z banitów²³ równiny Bagrady²⁴, potrząsał głową i wzdychał: „Grenada!”.

Abenseraże zwłaszcza zachowali nad wyraz tkliwie i wierne wspomnienie ojczyzny. Ze śmiertelnym żalem opuścili teatr swojej chwały i wybrzeża, które tak często napęlił okrzykiem wojennym: „Honor i miłość”. Nie mogąc już chwytać za lancę w pustyni ani też przywdziewać szyszaka²⁵ w kolonii rolników, poświęcili się badaniu ziół, które to rzemiosło zażywa u Arabów szacunku po równi z zawodem żołnierza. Tak więc plemię wojowników, które niegdyś zadawało rany, obecnie parało się sztuką leczenia ich. Zachowali w tym coś z pierwotnego ducha, często bowiem rycerze sami opatrywali rany wroga, którego powalili.

Chata tej rodziny, która niegdyś miała pałace, nie leżała wśród siola²⁶ innych wygnańców, u stóp góry Mamelif²⁷; zbudowali ją w samychże zgłiszczach Kartaginy, na brzegu morza, w okolicy gdzie święty Ludwik umarł wśród popiołów²⁸ i gdzie wznosi się dzisiaj mahometańska pustelnia. Do ścian chaty przywiązane były tarcze ze skóry lwa, noszące na lazurowym²⁹ polu odcisk dwóch postaci dzikich, burzących miasto razami maczugi. Dokoła tego godła czytało się słowa: „To drobnostka!” — herb i godło Abenserażów. Włócznie przystrojone białymi i niebieskimi chorągwiemi, burnusy³⁰, płaszczki jedwabne, wisiały tam rzędem obok tarcz i błyszcząły pośród bułatów³¹ i puginałów³². Tu

Rycerz

¹⁴Oran — duże miasto portowe w płn.-zach. Algierii; od XIII w. należące do królestwa Abdalwadydów, w 1509 zdobyte przez Hiszpanów. [przypis edytorski]

¹⁵Algier — miasto portowe w płn.-zach. Afryce, ob. stolica Algierii; na przełomie XV i XVI w. formalnie należące do królestwa Abdalwadydów; w 1516 opanowany przez korsarzy tureckich. [przypis edytorski]

¹⁶Tunis — miasto portowe w płn. Afryce, ob. stolica Tunezji, ok. 17 km od dawnej Kartaginy; w XII–XVI w. jedno z najbogatszych miast muzułmańskich, stolica państwa Hafsydów. [przypis edytorski]

¹⁷wykwint — dziś: wykwintność. [przypis edytorski]

¹⁸miano (daw.) — imię, nazwa. [przypis edytorski]

¹⁹Co pięć dni wszyscy modlili się w meczecie — zapewne pomyłka: muzułmanie modlą się pięć razy dziennie. [przypis edytorski]

²⁰Lotofagowie (mit. gr.) — lud żywiący się lotosami, żyjący na płn. wybrzeżu Afryki; członkowie załogi Odyseusza po spożyciu lotosu popadli w apatyczną błogość i chcieli na zawsze pozostać w kraju Lotofagów, zapominając o ojczyźnie. [przypis edytorski]

²¹Krasne Wieże, dziś: Czerwone Wieże — wieże pałacu Grenady [hiszp. *Torres Bermejas*, fortyfikacje muzułmańskie w Grenadzie, zbudowane na szczycie wzgórza Monte Mauror, w pobliżu letniej rezydencji emirów; red. WL]. [przypis autorski]

²²luby (daw.) — miły, przyjemny, kochany. [przypis edytorski]

²³banita (z łac.) — człowiek skazany na wygnanie, wygnaniec. [przypis edytorski]

²⁴Bagrada — rzeka w płn. Afryce, przepływająca przez Algierię i Tunezję; ob. Wadi Madżarda. [przypis edytorski]

²⁵szyszak — rodzaj stożkowatego hełmu bez przyłbicy. [przypis edytorski]

²⁶siolo (daw.) — wieś, osada. [przypis edytorski]

²⁷Mamelif (fr. *Hammam-Lif*), właśc. *Hammam al-Anf* — miasto na wybrzeżu M. Śródziemnego, 20 km na pld.-wsch. od Tunisu, leżące u stóp góry o nazwie Bu Kornin. [przypis edytorski]

²⁸gdzie święty Ludwik umarł wśród popiołów — Ludwik IX Święty (1214–1270), król Francji, podczas zorganizowanej przez siebie wyprawy krzyżowej do Tunisu (1270) padł ofiarą epidemii. Rozkazał, by położono go na usypanym z popiołu łożu w kształcie krzyża, na którym zmarł. [przypis edytorski]

²⁹lazurowy — jasnoniebieski, błękitny. [przypis edytorski]

³⁰burnus — rodzaj wierzchniego okrycia z kapturem, bez rękawów, najczęściej wełnianego, noszonego przez Arabów. [przypis edytorski]

³¹bułat (tur.) — rodzaj szabli o krótkiej, zakrzywionej, rozszerzającej się klingie; bułat był wykonany z twardej i sprężystej stali (tzw. damasceńskiej), co decydowało o jego wielkiej ostrości i wytrzymałości. [przypis edytorski]

³²puginał (daw.) — krótki mieczyk; sztylet. [przypis edytorski]

i ówdzie wisały również rękawice, munsztuki³³ zdobne drogimi kamieniami, szerokie, srebrne strzemiona, długie miecze o pochwach haftowanych rękami księżniczek oraz złote ostrogi, które Izoldy³⁴, Ginewry³⁵, Oriany³⁶ przypinały niegdyś męznym rycerzom³⁷.

Na stołach, u stóp tych trofeów chwały, spoczywały trofea pokojowego życia: rośliny uszczknięte na szczytach Atlasu³⁸ i w pustyniach Zaary³⁹; niektóre nawet przyniesione z równin Grenady. Jedne zdolne były sprowadzić ulgę w cierpieniach ciała; drugie rozciągały władzę aż na zgryzoty duszy. Abenseraże cenili zwłaszcza te, które pomagały koić ich daremne żale, rozpraszać szalone złudy oraz nadzieje szczęścia, wciąż budzące się i wciąż zawiedzione. Na nieszczęście ziola te miały sprzeczne przymioty i często zapach kwiatu pochodzącego z ojczyzny stawał się dostojnym wygnańcom jakoby trucizną.

Dwadzieścia cztery lata upłynęły od zdobycia Grenady. W tym krótkim przeciągu czasu⁴⁰, czterestu Abenserażów zginęło pod działaniem nowego klimatu, wskutek przygód wędrownego życia, a zwłaszcza zgryzoty, która podkopuje tajemnie siły człowieka. Jeden jedyny potomek był całą nadzieją tego sławnego domu. Aben-Hamet nosił miano owego Abenseraża, którego Zegrissi oskarżyli o uwiedzenie sułtanki Alfaimy. Jednoczył w sobie piękność, męstwo, dworność, szlachetność przodków wraz z tym słodkim urokiem i lekkim odcieniem smutku, które daje szlachetnie dźwigane nieszczęście. Miał zaledwie dwadzieścia dwa lata, kiedy stracił ojca; postanowił wówczas odbyć pielgrzymkę do kraju przodków, aby uczynić zadość potrzebie serca oraz aby dopełnić zamiaru ukrywanego starannie przed matką.

Wsiadł na okręt w porcie tunetańskim⁴¹; pomyślny wiatr zaniósł go do Kartageny⁴²; wysiadł ze statku i puścił się natychmiast ku Grenadzie; w drodze podawał się za arabskiego lekarza, który przybył zbierać ziola wśród skał Sierra Nevada⁴³. Spokojny muł niósł go z wolną przez okolice, którą Abenseraże przebiegali niegdyś na ognistych rumakach: przewodnik szedł przodem, prowadząc jeszcze dwa muły, przybrane dzwoneczkami oraz pęczkami różnokolorowej wełny. Aben-Hamet przebył rozległe chaszczce oraz palmowe lasy królestwa Murcji⁴⁴; z wieku palm ocenił, iż musieli je sadzić jego ojcowie, i serce ścisnęło mu się żalem. Tu wznosiła się wieża, gdzie czuwała straż za czasu wojen Maurów z chrześcijanami; ówdzie widniały ruiny, których architektura zwiastowała pochodzenie mauretańskie⁴⁵; nowa przyczyna boleści dla Abenseraża! Zsiadł z muła; pod pozorem szukania ziół ukrył się na chwilę w ruinach, aby dać swobodny bieg łzom. Ruszył następnie w drogę, marząc przy odgłosie dzwoneczków karawany i monotonnego śpiewu przewodnika. Ów przerywał swą długą romancę⁴⁶ jedynie po to, aby poganiać muły, to pochlebiałą im, to łając żelźwymi słowy⁴⁷.

³³*munsztuk* — kielzno, element uprzęży, którego główną częścią jest wędzielno, zakładany na pysk koński i służący do kierowania koniem. [przypis edytorski]

³⁴*Izolda* — ukochana Tristana, postać z celtyckiej legendy utrwalonej w *Dziejach Tristana i Izoldy*. [przypis edytorski]

³⁵*Ginewra* — postać z legend arturiańskich, żona króla Artura, ukochana Lancelota z Jeziora, jednego z rycerzy Okrągłego Stołu. [przypis edytorski]

³⁶*Oriana* — ukochana Amadisa, postać z hiszp. romansu rycerskiego *Amadis z Walii*. [przypis edytorski]

³⁷*złote ostrogi, które Izoldy, Ginewry, Oriany przypinały niegdyś męznym rycerzom* — częścią ceremoniału pasowania na rycerza było przypięcie ostróg, dokonywane przez stojącego wyżej w hierarchii społecznej, czasami przez kobiety o wysokiej randze. [przypis edytorski]

³⁸*Atlas* — pasmo górskie w płn.-zach. Afryce, rozciągające się od wybrzeży Oceanu Atlantyckiego do zatoki Mała Syrta u wybrzeży Tunezji. [przypis edytorski]

³⁹*Zaara* — Sahara, pustynia w północnej części Afryki. [przypis edytorski]

⁴⁰*przeciąg czasu* (daw.) — dziś: okres, przedział czasu. [przypis edytorski]

⁴¹*tunetański* — dziś popr: tuniski (przym. od nazwy Tunis). [przypis edytorski]

⁴²*Kartagena* — miasto portowe w płd.-wsch. Hiszpanii, w regionie Murcji. [przypis edytorski]

⁴³*Sierra Nevada* (hiszp: Góry Śnieżne) — masyw górski w płd. Hiszpanii, u podnóża którego leży Grenada. [przypis edytorski]

⁴⁴*Murcja* — kraina hist. w płd.-wsch. Hiszpanii; od XI w. Murcja była samodzielnym emiratem, od 1243 pod protektoratem Kastylji; od 1266 aż do 1833 stanowiła chrześcijańskie Królestwo Murcji, będące częścią Korony Kastylji. [przypis edytorski]

⁴⁵*mauretański* — związany z Maurami; przym. stosowany zwykle w odniesieniu do stylu archit. charakterystycznego dla budowli islamskich w Hiszpanii. [przypis edytorski]

⁴⁶*romanca* — sławiący bohaterów utwór liryczno-epicki, zbliżony do ballady, popularny w Hiszpanii w XV–XVI w. [przypis edytorski]

⁴⁷*żelźwymi słowy* — dziś: łączącymi słowami. [przypis edytorski]

Stada baranów, które pasterz prowadził niby wojsko przez żółte i nieuprawne równiny, paru samotnych wędrowców — wszystko to nie tylko nie napełniało życiem drogi, ale czyniło ją raczej tym smutniejszą i bardziej opustoszałą. Podróźni mieli wszyscy miecz przy boku: otuleni byli w płaszcz, szeroki zaś kapelusz o zawiniętym brzegu zasłaniał im twarz do połowy. Mijając, pozdrawiali Aben-Hameta, który w tym dwornym pozdrowieniu rozróżniał jedynie wyrazy „Bóg”, „Pan” i „Rycerz”. Wieczorem, na *venta*⁴⁸, Maur zajmował miejsce pośród cudzoziemców, nie nękanym zgoła czyjąś niewczesną⁴⁹ ciekawością. Nie odzywali się doń, nie pytali o nic; turban jego, suknia, broń nie budziły żadnego zdziwienia. Skoro Allah chciał, aby hiszpańscy Maurowie postradali swą piękną ojczyznę, Aben-Hamet nie mógł się powściągnąć od podziwu dla poważnych zdobywców.

Jeszcze żywsze wzruszenia czekały Abenseraża u kresu wędrowki. Grenada wznosi się u stóp Sierry Nevady, na dwóch wysokich wzgórzach rozdzielonych głęboką doliną. Domy budowane na spadku wzgórz, w zagłębieniu doliny, dawały miastu wygląd i kształt wpółotwartego granatu, skąd pochodzi jego imię. Dwie rzeki, Xenil i Duro⁵⁰, z których jedna toczy blaszki złota, druga zaś piasek srebrny, obmywają stopy pagórków, łączą się i wiją następnie pośród uroczej równiny Vega. Równina ta, nad którą wznosi się Grenada, pokryta jest winnicami, drzewami granatu, fig, morw, pomarańczy; otaczają ją góry o cudownym kształcie i barwie. Czarujące niebo, czyste i rozkoszne powietrze, wnoszą w duszę jakąś tajemną omdłość, której podróżny, bawiący w tej okolicy jedynie przelotnie, z trudnością może się oprzeć. Czuje się, iż w tym kraju tkliwe namiętności zdławiłyby rychło heroiczne uczucia, gdyby nie to, iż miłość, jeśli ma być prawdziwa, musi zawsze iść w parze z chwałą.

Skoro Aben-Hamet ujrzał szczyty pierwszych budowli Grenady, serce zaczęło mu bić tak gwałtownie, iż zmuszony był zatrzymać muła. Skrzyżował ramiona na piersi; z oczyma utkwionymi w święte miasto trwał niemy i bez ruchu. Przewodnik zatrzymał się również; jako Hiszpan, z łatwością zdolny zrozumieć wszelkie podniosłe uczucie, zdawał się wzruszony i odgadł, iż Maur ogląda swą dawną ojczyznę. Wreszcie wędrowiec przerwał milczenie:

— Przewodniku — wykrzyknął — żyj szczęśliwy! Nie ukrywaj mi zgoła prawdy, spokój bowiem panował na falach w dniu twego urodzenia, a księżyc zbliżał się ku pełni. Co to za wieże, które błyszczą niby gwiazdy nad zielonym lasem?

— To Alhambra⁵¹ — odparł przewodnik.

— A tamten drugi zamek na wzgórzu? — spytał Aben-Hamet.

— Generalifa⁵² — rzekł Hiszpan. — Jest w tym zamku ogród mirtowy, w którym, jak twierdzą, przydybano Abenseraża z sułtanką Alfaimą. Tam dalej widzisz Albaizyn⁵³, a tu, bliżej nas, Krasne Wieże.

Każde słowo przewodnika przeszywało serce Aben-Hameta. Jakże okrutnym jest musieć szukać pomocy cudzoziemców, aby poznać pomniki własnych ojców! Jak boleśnie jest kazać obojętnym ustom opowiadać sobie dzieje rodziny i przyjaciół! Przewodnik, kładąc kres dumaniom Aben-Hameta, wykrzyknął:

— Jedźmy, mości Maurze, jedźmy, Bóg tak chciał! Nie gryź się. Zali⁵⁴ Franciszek I nie jest w tejsze chwili jeńcem naszym w Madrycie⁵⁵? Bóg tak chciał!

⁴⁸*venta* (hiszp.) — zajazd dla podróżnych. [przypis edytorski]

⁴⁹*niewczesny* (daw.) — mający miejsce „nie w czas”, w niewłaściwym czasie, niefortunny, niestosowny; niewygodny, uciążliwy. [przypis edytorski]

⁵⁰*Duro* — dziś popr.: Darro, rzeka w Grenadzie, dopływ Genilu. Jej nazwa pochodzi od złota (łac. *aurum*), które od czasów rzymskich wypłukiwano z piasku rzeczno. [przypis edytorski]

⁵¹*Alhambra* (od arab. *al hamra*: czerwona) — obronny zespół pałacowy, zbudowany jako siedziba emirów w XIII–XIV w. na wzgórzu nad Grenadą; arcydzieło architektury muzułmańskiej w Hiszpanii. [przypis edytorski]

⁵²*Generalifa*, właśc. *Generalife* — letnia rezydencja emirów Grenady, położony na stoku wzgórza Monte Mauror kompleks pałacowo-ogrodowy, pierwotnie połączony z Alhambra krytym przejściem przecinającym wąwóz dzielący oba pałace. [przypis edytorski]

⁵³*Albaizyn*, właśc. *Albayzín* a. *Albaicín* — dzielnica Grenady położona na wzgórzu naprzeciwko Alhambry; rozwijająca się od XI w. jako osobne osiedle wokół muzułmańskiej cytadeli, otoczona przez własne mury miejskie. [przypis edytorski]

⁵⁴*zali* (daw.) — czy, czyż. [przypis edytorski]

⁵⁵*Franciszek I (...)* jeńcem naszym w Madrycie — Franciszek I Walejusz (1494–1547), król Francji, 24 lutego 1525 pokonany w bitwie pod Pawią przez wojska Karola V Habsburga, króla Hiszpanii i cesarza rzymsko-

Miłość

Pamięć, Wspomnienia,
Dziedzictwo

Zdjął kapelusz, uczynił szeroki znak krzyża i popędził muły. Aben-Hamet, spiesząc również kroku, wykrzyknął: „Tak było napisane!”⁵⁶ — i puścili się w dół ku Grenadzie.

Przejechali koło wielkiego jesionu, słynnego pojedynkiem⁵⁷ Mussy oraz wielkiego mistrza Calatravy⁵⁸, za ostatniego króla Grenady. Okrążyli promenadę Alameidy⁵⁹ i wjechali do miasta bramą Elwiry⁶⁰. Niebawem przybyli na plac otoczony ze wszystkich stron domami o mauretańskiej architekturze. Na placu tym była otwarta gospoda dla Maurów z Afryki, którzy ściągali tłumnie do Grenady dla handlu wegańskimi⁶¹ jedwabiami. Tam to przewodnik zaprowadził Aben-Hameta.

Wędrowiec zanadto był wzruszony, aby wytrwać spokojnie w nowym mieszkaniu; dręczyła go ojczyzna. Nie mogąc oprzeć się uczuciom, które mąciły jego serce, wyszedł wśród nocy, aby błądzić po ulicach Grenady. Silił się rozpoznać oczyma lub dotykiem pomniki, które starcy opisywali mu tak często. Być może ta wysoka budowla, której mury dostrzegał poprzez ciemności, była niegdyś mieszkaniem Abenserażów; być może na tym ustronnym miejscu odbywały się uroczystości, które tak szeroko rozślawiły Grenadę. Tam przesuwali się rycerze, wspaniale odziani w brokaty⁶²; tam pomykały galery, obładowane bronią i kwiatami, smoki ziejące ogniem i kryjące w swym łonie znakomitych rycerzy: grzeczny wymysł uciechy i dworności.

Ale, niestety! Miast⁶³ dźwięku rogów, zgiełku trąb i śpiewów miłosnych, głęboka cisza zalegała dokoła Aben-Hameta. Nieme miasto zmieniło mieszkańców, zwyczajcy spoczywali w łożu zwyciężonych.

— Tak więc, owi dumni Hiszpanie — wykrzyknął młody Maur z oburzeniem — śpią pod dachami, z których wygnali moich przodków! A ja, ich potomek, czuвам oto, nieznany, samotny, opuszczony, u bram pałacu ojców!

Zaczem⁶⁴ Aben-Hamet zadumał się nad dolą ludzką, odmiennością fortuny, upadkiem królestw, nad tą Grenadą wreszcie, zaskoczoną przez nieprzyjaciół pośród uciech i mieniącą⁶⁵ nagle girlandy kwiatów na łańcuchy. Zdało mu się, iż widzi współrodaków, jak opuszczają swe ogniska w godowych szatach, niby biesiadnicy, których pożar wypędzi nagle w bezładnym stroju z sali balowej.

Wszystkie te obrazy, wszystkie myśli cisnęły się w duszy Aben-Hameta; pelen boleści i żalu myślał zwłaszcza o tym, aby wykonać zamiar, który go przywiódł do Grenady. Zaskoczył go brząsk. Aben-Hamet zabłąkał się; znalazł się z dala od gospody, w odległej dzielnicy miasta. Wszystko spało; żaden hałas nie mącił ciszy ulic: drzwi i okna były zamknięte, jedynie w mieszkaniach biedaków głos koguta zwiastował powrót do mozołów i pracy.

Nabłądziwszy się długo bez możliwości odnalezienia drogi, Aben-Hamet usłyszał, iż jakieś drzwi się otwierają. Wyszła z nich młoda kobieta, ubrana mniej więcej tak, jak owe gotyckie królowe, wyrzeźbione na pomnikach w dawnych opactwach. Czarny stanik⁶⁶, przybrany szklanymi paciorkami, obejmował zręczną kibić⁶⁷; spódniczka, krótka, wąska

Dziedzictwo, Pamięć

—niemieckiego, został wzięty do niewoli i osadzony w więzieniu w Madrycie; uwolniony w 1526 za cenę znacznych ustępstw terytorialnych. [przypis edytorski]

⁵⁶„Tak było napisane” — muzułmańskie wyrażenie stosowane do niemal każdego wydarzenia w życiu. [przypis autorski]

⁵⁷słynnego pojedynkiem — dziś: słynnego z pojedynku. [przypis edytorski]

⁵⁸pojedynek Mussy oraz wielkiego mistrza Calatravy — wysławiany w pieśniach pojedynek pomiędzy Muzą, przyrodnim bratem króla Boabdila, a wielkim mistrzem rycerskiego zakonu Calatrava, Rodrigiem Téllez Girón, stoczony pod Grenadą w obecności Boabdila i jego dworu. [przypis edytorski]

⁵⁹promenada Alameidy — hiszp. *alameda* (od *álamo*: topola) oznacza promenadę obsadzoną po bokach drzewami albo zagajnik topolowy. [przypis edytorski]

⁶⁰brama Elwiry (hiszp. *Puerta de Elvira*) — daw. główna brama miejska Grenady, zbudowana w XI w., silnie ufortyfikowana, stanowiła wejście do dzielnicy Albaicín od strony dawnego miasta Elwira. [przypis edytorski]

⁶¹wegański — tu: przym. od Vega, równina Grenady. [przypis edytorski]

⁶²brokat — gruba tkanina jedwabna z wypukłym wzorem przetykana złotą nicią, używana jako materiał na bogate stroje, obecnie na szaty liturgiczne, obicia itp. [przypis edytorski]

⁶³miast (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

⁶⁴zaczem (daw.) — po czym, następnie. [przypis edytorski]

⁶⁵mieniść (daw.) — zmieniać. [przypis edytorski]

⁶⁶stanik (daw.) — górna część sukni od ramion do pasa (bez rękawów). [przypis edytorski]

⁶⁷kibić (daw.) — część tułowia od ramion do bioder; talia. [przypis edytorski]

i bez fałdów, odsłaniała smukłą nogę i kształtną stopę; głowa przykryta była mantylką⁶⁸, również czarną: lewą ręką dama przytrzymywała tę mantylkę ściągniętą pod brodą tak, iż z całej twarzy widać było jedynie wielkie oczy i różane usta. Ochmistrzyńi⁶⁹ szła obok; paż niósł przodem książkę do modlenia; dwaj słudzy, przybrani w jej barwy, szli w pewnym oddaleniu za piękną nieznaną. Spieszyła na mszę poranną, którą oznajmiał głos dzwonu z pobliskiego klasztoru.

Aben-Hametowi zdało się, iż widzi anioła Izrafiła lub też najmłodszą z hurys⁷⁰. Hiszpanka, niemniej zdumiona, patrzyła na Abenseraża, którego turban, szata i broń dodawały jeszcze urody jego pięknej twarzy. Ocknąwszy się z pierwszego zdumienia, z wdziękiem i swobodą właściwą kobietom tego kraju dała znak cudzoziemcowi, aby się przybliżył:

— Panie Maurze — rzekła — zdajesz się pan świeżo przybyłym do Grenady. Czyżbyś zablądził?

— Sultanko kwiatów — odparł Aben-Hamet — rozkoszy oczu człowieka, o niewolnico chrześcijańska, piękniejsza niż dziewice Gruzji⁷¹, zgadłaś! jestem obcy w tym mieście: zbląkany wśród jego pałaców, nie mogłem odnaleźć gospody Maurów. Niechaj Mahomet wzruszy twe serce i wynagrodzi twą gościnność!

— Maurowie słynni są ze swej dworności — odparła Hiszpanka z najmiłszym uśmiechem — ale ja nie jestem ani sultanką kwiatów, ani niewolnicą, ani też nie w smak mi owo polecenie Mahometowi. Idź za mną, panie kawalerze, odprowadzę cię do gospody Maurów.

Lekkim krokiem pomknęła przed Abenserażem, doprowadziła go do wrót gospody, pokazała mu ją ręką, skręciła za jakiś pałac i znikła.

Od czego zależy spokój życia! Już nie sama tylko ojczyzna zaprzęta duszę Aben-Hameta: Grenada przestała być dlań pusta, opuszczona, wdowia, samotna; droższa jest niż kiedykolwiek jego sercu, ale nowy to jakiś czar stroi jej ruiny; do wspomnienia przodków, miesza się obecnie inny urok. Aben-Hamet odnalazł cmentarz, gdzie spoczywają popioły Abenserażów; ale modląc się, ale padając na twarz, ale wylewając synowskie łzy, myśli o tym, iż stopa młodej Hiszpanki przeszła może niekiedy przez te groby, i dola przodków nie wydaje mu się już tak żalosna.

Na próżno sili się zaprzętać myśl jedynie pielgrzymką do kraju ojców; na próżno przebiega strome wybrzeża Duro i Xenilu, aby o brzasku zrywać na nich zioła; kwiat, którego szuka obecnie, to piękna chrześcijanka. Ileż daremnych starań już rozwinął, aby odnaleźć pałac czarodziejki! Ileż razy próbował zdeptać tę samą drogę, którą przebył, idąc za boską przewodniczką! Ileż razy zdawało mu się, że rozpoznaje dźwięk tego dzwonu, śpiew tego koguta, które słyszał w pobliżu mieszkania Hiszpanki! Zmamiony podobnymi dźwiękami, biegnie natychmiast w tę stronę, ale zaczarowany pałac nie jawi się jego spojrzoniom! Często również jednostajny ubiór mieszkańek Grenady rodził w nim błysk nadziei: z daleka wszystkie chrześcijanki podobne były do pani jego serca; z bliska ani jedna nie miała jej urody ani wdzięku. Wreszcie Aben-Hamet obiegnął wszystkie kościoły, aby odszukać nieznaną; dotarł nawet do grobowca Ferdynanda i Izabeli⁷², ale było też to największe poświęcenie, jakie dotąd uczynił dla miłości.

Jednego dnia zbierał zioła w dolinie Duro. Południowe wybrzeże rozpościerało się ukwieconym zboczem aż pod mury Alhambry i ogrody Generalify; urokliwe sady oraz zamieszkałe przez mnogi lud grotty stroiły północne wzgórze. Na zachodnim krańcu doliny, widać było dzwonnice Grenady, które kupiły się⁷³ do siebie pośród zielonych dębów i cyprysów. Na drugim krańcu, ku wschodowi, oko spotykało na cyplach skał klasztor,

⁶⁸*mantyla* (daw.) — krótka peleryna damska lub lekki szal, zwykle z czarnej koronki, zakrywający ramiona i głowę kobiet; tu forma zdr. [przypis edytorski]

⁶⁹*ochmistrzyńi* (daw.) — nauczycielka i wychowawczyni domowa, towarzysząca młodym kobietom z rodziny w wyjściach poza dom. [przypis edytorski]

⁷⁰*hurysa* (z arab.) — piękna i wiecznie młoda dziewczyna, jedna z wielu, czekających wiernych w raju muzułmańskim. [przypis edytorski]

⁷¹*niewolnico chrześcijańska, piękniejsza niż dziewice Gruzji* — do niewoli muzułmańskiej trafiało wiele kobiet z chrześcijańskiej Gruzji, podzielonej i atakowanej przez Imperium Osmańskie i Persję, walczące o kontrolę nad Kaukazem. [przypis edytorski]

⁷²*grobowiec Ferdynanda i Izabeli* — kaplica królewska przy katedrze w Grenadzie, wybudowana w latach 1506–1517 jako mauzoleum mieszczące marmurowy sarkofag Ferdynanda Aragońskiego i Izabeli Kastyljskiej oraz groby innych członków rodziny królewskiej. [przypis edytorski]

⁷³*kupić się* (daw.) — gromadzić się, skupiać się. [przypis edytorski]

puszelnie, nieco ruin dawnej Illiberii⁷⁴, w oddali zaś szczyty Sierra Nevada. Środkiem doliny płynęła rzeka: widać było wesołe młyny, huczące kaskady, strzaskane łuki rzymskiego wodociągu i szczątki mostu z czasu Maurów.

Aben-Hamet nie był już ani dość nieszczęśliwy, ani dość szczęśliwy, aby się napawać urokiem samotności; roztargniony i obojętny przebiegał te czarowne wybrzeża. Idąc tak przed siebie, trzymał się alei wijącej się wzdłuż zbocza Albaizynu. Niebawem ujrzał wiejski domek, otoczony pomarańczowym gajem: zbliżając się, usłyszał dźwięk głosu i gitary. Pomiedzy głosem, rysami a spojrzeniem kobiety istnieją związki, które nigdy nie mylą człowieka przepelnionego miłością. „To moja hurysa!” — rzekł Aben-Hamet. Słucha z bijącym sercem; imię Abenserażów, kilkakrotnie powtórzone w śpiewie, przyspiesza jeszcze bicie jego serca. Nieznajoma śpiewała kastylską⁷⁵ romancę, opowiadającą dzieje Abenserażów i Zegrisów. Aben-Hamet nie może się już oprzeć wzruszeniu; rzuca się poprzez żywopłot mirtowy i wpada w gromadkę młodych kobiet, które uciekają przestraszone, wydając okrzyki. Hiszpanka, która śpiewała i która trzymała jeszcze w dłoni gitarę, wykrzyknęła: „To ów pan mauretański!” I przywołuje towarzyszkę.

— Ulubienico geniuszów⁷⁶ — rzecze Aben-Hamet — szukałem cię, jak Arab szuka źródła w skwarne południe. Usłyszałem dźwięk twojej gitary, opiewałaś bohatera mego kraju, odgadłem cię po piękności głosu i przynoszę do twych stóp serce Aben-Hameta.

— A ja — odparła dona Blanka — myślałam o panu, kiedy nuciłam romancę Abenserażów. Od czasu jak cię ujrzałam, wyobraziłam sobie, że rycerze mauretańscy muszą być podobni tobie.

Lekki rumieniec oblał czoło Blanki, kiedy wymawiała te słowa. Aben-Hamet gotów był już upaść do kolan młodej chrześcijanki i wyznać jej, że jest ostatnim z Abenserażów, ale resztką przezorności wstrzymała go; uląkł się, aby imię jego, zbyt głośne w Grenadzie, nie zbudziło obaw w gubernatorze. Wojnę z moryskami⁷⁷ zaledwie że ukończono⁷⁸, obecność tedy⁷⁹ Abenseraża w tej chwili mogła zrodzić w Hiszpanach usprawiedliwione obawy. Nie iżby Aben-Hamet lękał się jakiego bądź niebezpieczeństwa, ale drżał na myśl, iż musiałby może oddalić się na zawsze od córki don Rodryga.

Dona Blanka pochodziła z rodziny wodzącej się od Cyda z Bivaru⁸⁰, oraz Chimeny⁸¹, córki hrabiego Gomeza de Gernas. Potomkowie zwycięzcy spod Walencji popadli, wskutek niewdzięczności kastylskiego dworu, w ostateczne ubóstwo; mniemano nawet przez kilka wieków, że rodzina ta wygasła, tak dalece znikła ludziom z oczu. Ale w dobie⁸² podboju Grenady ostatni potomek rodu Bivarów dał się poznać nie tyle po swoich tytułach, ile po blasku dzielności. Po wygnaniu niewiernych Ferdynand oddał potomkowi Cyda majętności kilku rodzin mauretańskich; zamianował go diukiem de Santa-Fé⁸³. Nowy

⁷⁴*Illiberia*, właśc. *Illiberis* — rzym. nazwa daw. miasta w pobliżu późniejszej Grenady; kolonia grecka Elibyrgę (Elybirge) założona w V w. p.n.e., opanowana przez Kartaginę, później przez Rzymian, w okresie wizygockim znana jako Elwira, w czasach kalifatu Kordoby stolica prowincji, po rozpadzie kalifatu na pocz. XI w. została porzucona na rzecz łatwiejszej do obrony Grenady. [przypis edytorski]

⁷⁵*kastylski* — dziś: kastylijski (przym. od: Kastylii). [przypis edytorski]

⁷⁶*geniusz* — tu: dobry duch. [przypis edytorski]

⁷⁷*moryskowie* — muzułmańska ludność Płw. Iberyjskiego, która pozostała pod panowaniem królów katolickich i na pocz. XVI w. pod groźbą śmierci lub wygnania została zmuszona do przejścia na chrześcijaństwo. [przypis edytorski]

⁷⁸*Wojnę z moryskami zaledwie że ukończono* — podczas antyfeudalnej Rewolty Bractw (1519–1523) w należącej do Aragonii Walencji rebelianci masowo zmuszali muzułmanów do chrztu pod groźbą śmierci. Kiedy po stłumieniu rebelii król i inkwizycja uznali ważność tych chrztów i zakazali powrotu do islamu, w listopadzie 1525 wybuchło powstanie przymusowo nawróconej ludności. W styczniu 1526 wydano dekret zobowiązujący wszystkich muzułmanów w królestwie Aragonii do przyjęcia chrześcijaństwa albo opuszczenia kraju. W marcu 1526 wybuchło kolejne powstanie. [przypis edytorski]

⁷⁹*tedy* (daw.) — zatem, więc. [przypis edytorski]

⁸⁰*Cyd z Bivaru*, właśc. *Rodrigo (Ruy) Díaz de Vivar* (ok. 1043–1099) — hiszpański bohater narodowy, rycerz kastylijski, bohater wielu ballad, wzór cnót rycerskich; w 1094 zdobył Walencję, którą władał do aż śmierci. [przypis edytorski]

⁸¹*Chimena*, hiszp. *Jimena Díaz* (ok. 1054–ok. 1115) — od 1074 żona Cyda, po jego śmierci rządziła Walencją (1099–1102). [przypis edytorski]

⁸²*doba* (daw.) — czas, moment. [przypis edytorski]

⁸³*Santa-Fé* — miasto położone 10 km na zach. od Grenady; zbudowane w 1491, podczas oblężenia Grenady przez armie katolickie, w miejscu umocnionego obozu wojskowego. W Santa-Fé 25 listopada 1491 podpisano traktat uzgadniający warunki kapitulacji Grenady, zaś 17 kwietnia 1492 umowę pomiędzy Kolumbem a Ferdyn-

diuk zamieszkał w Grenadzie i umarł w młodym jeszcze wieku, zostawiając jedyne go syna, już żonatego, don Rodryga, ojca dony Blanki.

Dona Teresa de Xeres, żona don Rodryga, wydała na świat syna, który otrzymał przy urodzeniu imię Rodryga, jak wszyscy jego przodkowie, ale którego nazywano don Carlosem, aby go odróżnić od ojca. Wielkie wydarzenia, jakie don Carlos miał przed oczami od najwcześniejszej młodości, niebezpieczeństwa, na jakie był narażony niemal w zaraniu dzieciństwa⁸⁴, sprawiły, iż charakter jego, z natury skłonny do zadumy, stał się tym bardziej poważny i surowy. Zaledwie licząc czternaście lat, don Carlos udał się z Cortezem⁸⁵ do Meksyku: zniósł wszystkie niebezpieczeństwa, był świadkiem wszystkich okropności tego zdumiewającego przedsięwzięcia; patrzył własnymi oczyma na upadek ostatniego króla światów dotychczas nieznanych⁸⁶. W trzy lata po tej katastrofie don Carlos znalazł się w Europie w bitwie pod Pawią⁸⁷, jak gdyby po to, aby oglądać honor i dzielność w koronie, walące się pod ciosami fortuny. Widok nowego świata, długie podróże po niezbadanych jeszcze morzach, widok przewrotów i odmian losu, wstrząsnęły silnie religijną i melancholiczną wyobraźnią don Carlosa: wstąpił do rycerskiego zakonu Calatrava⁸⁸ i wyrzekając się małżeństwa mimo prośb don Rodryga, przeznaczył cały majątek siostrze.

Blanka de Bivar, jedyna siostra don Carlosa i o wiele odeń młodsza, była bożyszczem ojca: straciła młodo matkę i rozpoczynała osiemnasty rok życia, kiedy Aben-Hamet zjawił się w Grenadzie. Wszystko było urocze u tej czarującej kobiety; miała cudny głos, tańczyła lżej od zefirów⁸⁹, to podobała sobie w tym, aby powozić rydwanem jak Armida⁹⁰, to uganiała na grzbiecie najbardziej ręczego bieguna⁹¹ Andaluzji⁹², podobna owym niebiańskim wróżkom, które zjawiły się Tristanowi⁹³ i Galaorowi⁹⁴ w lasach. Ateny wzięłyby ją za Aspazję⁹⁵, Paryż zaś za Dianę de Poitiers⁹⁶, która zaczynała błyszczeć na dworze. Ale przy wdziękach Francuzki posiadała ona naturę Hiszpanki; wrodzona chęć podobania się nie osłabiała w niczym stałości, siły i wzniosłości uczuć jej serca.

Na krzyki, jakie podniosły młode Hiszpanki, kiedy Aben-Hamet wtargnął do gaiku, nadbiegł don Rodryg.

— Ojczy — rzekła Blanka — oto mauretański kawaler, o którym ci mówiłam. Usłyszał mój śpiew, poznał mnie; wszedł do ogrodu, aby mi podziękować za to, że mu pokazała drogę.

nandem Aragońskim i Izabelą Kastylijską, dotyczącą warunków sfinansowania wyprawy w poszukiwaniu drogi do Indii. [przypis edytorski]

⁸⁴*dzieciństwo* (daw.) — dzieciństwo. [przypis edytorski]

⁸⁵*Cortez*, właśc. *Hernán Cortés* (ok. 1485–1547) — hiszpański konkwistador, w latach 1519–1521 zdobywca Meksyku. [przypis edytorski]

⁸⁶*upadek ostatniego króla światów dotychczas nieznanych* — tu chodzi zapewne o Montezumę II (1466–1520), władcę meksykańskiego imperium Azteków, który miał jednak dwóch krótko panujących następców, w przeciwieństwie do niego walczących z Hiszpanami. [przypis edytorski]

⁸⁷*bitwa pod Pawią* — stoczona 24 lutego 1525, decydująca bitwa wojny włoskiej 1521–1526, w której oblegające Pawię siły francuskie Franciszka I Walecjusza zostały pokonane przez przybyłą z odsieczą cesarską armię Karola V Habsburga. W zacięłym starciu w obronie króla Francji poniosło śmierć wielu wysokiej rangi oficerów, sam król po utracie konia walczył pieszo; otoczony, został wzięty do niewoli. [przypis edytorski]

⁸⁸*rycerski zakon Calatrava* — pierwszy zakon rycerski utworzony w Kastylii (1158), początkowo w celu obrony zamku Calatrava, kontrolującego drogę pomiędzy Toledo a Kordobą; otrzymywał znaczące nadania ziemskie, w 2. poł. XV w. podlegało mu kilkadziesiąt komandorii; jego członkowie byli zakonnikami cysterskimi, których dodatkowy obowiązek stanowiła walka z muzułmanami; [przypis edytorski]

⁸⁹*zefir* — ciepły, łagodny wiatr zachodni. [przypis edytorski]

⁹⁰*Armida* — piękna czarownica z Damaszku, postać z poematu Torquato Tasso *Jerozolima wyzwolona* (*La Gerusalemme liberata*) z 1581 roku. [przypis edytorski]

⁹¹*biegun* (daw.) — koń, wierzchowiec. [przypis edytorski]

⁹²*Andaluzja* — hist. kraina obejmująca pld. część Płw. Iberyjskiego, słynęła z doskonałych rumaków i byków; nazwa *Andaluzja* pochodzi od arab. *Al-Andalus* oznaczającego ogół terytoriów muzułmańskich na Płw. Iberyjskim. [przypis edytorski]

⁹³*Tristan* — główny bohater legendy o Tristanie i Izoldzie, utrwalonej w *Dziejach Tristana i Izoldy* [przypis edytorski]

⁹⁴*Galaor* — brat Amadisa, postać z hiszp. romansu rycerskiego *Amadis z Wali*, dworny obrońca wdów i sierot, z którego brał wzór późniejszy literacki Don Kichot. [przypis edytorski]

⁹⁵*Aspazja z Miletu* (ok. 470–ok. 400 p.n.e) — wpływa kochanka (później zapewne żona) ateńskiego przywódcy Peryklesa; słynęła z urody, wykształcenia i inteligencji, jej dom stanowił intelektualne centrum Aten, gdzie spotykali się najznakomitsi pisarze i myśliciele. [przypis edytorski]

⁹⁶*Poitiers, Diana de* (1499–1566) — słynąca z urody wpływa faworyta króla francuskiego Henryka II Walecjusza. [przypis edytorski]

Diuk de Santa-Fé przyjął Abenseraża z poważną, a wszelako⁹⁷ pełną prostoty hiszpańską grzecznością. Nie spotyka się u tego narodu żadnej z owych uniżonych form, żadnego z owych zwrotów zwiastujących poziomość⁹⁸ myśli i prostactwo duszy. Wielki pan i chłop mają jeden i ten sam język, ten sam ukłon, pozdrowienie, zwyczaj, obyczaj. Zaufanie i wielkoduszność tego narodu wobec obcych są bez granic, tak samo jak straszliwa jest zemsta, skoro je ktoś zdradzi. Odważny aż do heroizmu, bezgranicznie wytrwały, niezdolny poddać się złemu losowi, musi go zwalczyć albo też paść w tej walce. Nie posiada wiele tego, co nazywamy dowcipem⁹⁹, ale nasilenie uczuć zastępuje mu miejsce owego światła płynącego z bystrości i bogactwa myśli. Hiszpan, który trawi dzień, nie wyrzekłszy słowa, który nic nie widział i nie troszczy się o to, aby cokolwiek widzieć, który nic nie czytał, nie zgłębiał, nie porównywał, znajdzie w wielkości swej duszy potrzebne zasoby w dobie przeciwności.

Był to dzień urodzin don Rodryga: Blanka wyprawiła dla ojca małą uroczystość w tej czarownej ustroni¹⁰⁰. Diuk de Santa-Fé zaprosił Aben-Hameta, aby usiadł pośród młodych kobiet, ubawionych turbanem i szatą nieznajomego. Przyniesiono aksamitne poduszki; gość zajął miejsce, siadając na sposób mauretański. Zaczęto go zapytywać o jego kraj i przygody: odpowiadał wesoło i dowcipnie. Mówił najczystszy narzeczem Kastylii; można by go wziąć za Hiszpana, gdyby nie to, iż zawsze mówił „ty” zamiast „wy”. Słowo to miało w jego ustach coś tak słodkiego, iż Blanka nie mogła się obronić drgnieniem tajemnego żalu, ilekroć się zwracał do której z towarzyszek.

Zjawili się liczni słudzy: nieśli czekoladę, konfitury, oraz słodkie bułeczki, białe jak śnieg, lekkie i puszyste jak gąbka. Po podwieczorku obecni poprosili Blankę, aby wykonała jakiś narodowy taniec, w czym przewyższała najrzęczniejsze *Guitany*¹⁰¹. Zniewolona była ustąpić prośbom przyjaciółek. Aben-Hamet milczał, ale błagalne jego spojrzenia mówiły bez słów. Blanka wybrała *zambra*¹⁰², porywający taniec, który Hiszpanie przejęli od Maurów.

Jedna z młodych towarzyszek zaczyna grać na gitarze melodię cudzoziemskiego tańca. Córka don Rodryga zdejmuje zasłonę i przymocowuje do białych dłoni kastaniety¹⁰³ z hebanu¹⁰⁴. Czarne włosy rozsypują się w puklach dokoła alabastrowej¹⁰⁵ szyi; usta i oczy uśmiechają się zgodnie; płeć¹⁰⁶ ożywia się od przyspieszonego rytmu serca. Naraz rozlega się głos dźwięcznego hebanu, tancerka wybija trzykrotnie takt, zawodzi śpiew zambry i zespalać głos z dźwiękami gitary, puszcza się jak błyskawica.

Cóż za rozmaitość kroku! Co za wytworność pól! To żywo podnosi ramiona, to opuszcza je miękko. Niekiedy rzuca się jakby upojona rozkoszą, to znów się kurczy jakby zmiażdżona bólem. Obraca głowę, zdaje się wzywać niewidzialnej istoty, poddaje skromnie krasne¹⁰⁷ lico¹⁰⁸ pocałunkom oblubieńca, ucieka wstydliwie, wraca uśmiechnięta i rada, stąpa krokiem dumnym i niemal rycerskim, następnie znowu buja po trawniku. Kroki jej, śpiew, dźwięki gitary idą doskonale w parze. Głos Blanki, leciutko zamglony, posiadał ów jakiś akcent, wnikał aż do dna duszy. Muzyka hiszpańska, cała złożona z westchnień, z żywych rytmów, ze smętnych przegrywek, z urywających się nagle melodii, przedstawia osobliwą mieszaninę wesołości i melancholii. Muzyka ta i taniec rozstrzygnęły nieodwołalnie o losie Abenseraża: wystarczyłyby, aby zmącić serce mniej chore niż jego.

⁹⁷ *wszelako* (daw.) — jednak. [przypis edytorski]

⁹⁸ *poziomość* (daw.) — przyziemność, pospolitość. [przypis edytorski]

⁹⁹ *dowcip* (daw.) — inteligencja, bystrość umysłu. [przypis edytorski]

¹⁰⁰ *ustron* a. *ustronie* — miejsce położone na uboczu, z dala od ludzkich siedzib. [przypis edytorski]

¹⁰¹ *Guitana* (hiszp.) — Cyganka. [przypis edytorski]

¹⁰² *zambra* a. *zambra mora* — taniec flamenco wykonywany przez Cyganów z Granady, uważany za pochodzący od tańców mauretańskich. [przypis edytorski]

¹⁰³ *kastaniety* (hiszp. *castañuelas*) — instrument muzyczny perkusyjny, składający się z połączonych ze sobą, ruchomych płytek drewnianych a. kościanych w kształcie muszli, które uderzane o siebie (lub uderzając o znajdującą się między nimi deszczułkę, jeśli są umocowane na rękojęści) wydają charakterystyczny, „klaszczący” dźwięk; kastaniety używane były tradycyjnie przez hiszp. tancerki flamenco. [przypis edytorski]

¹⁰⁴ *heban* — cenne drewno egzotyczne o naturalnym czarnym kolorze, bardzo twarde i ciężkie. [przypis edytorski]

¹⁰⁵ *alabaster* — biały lub delikatnie zabarwiony, lekko przeświecający minerał. [przypis edytorski]

¹⁰⁶ *pleć* (daw.) — cera; skóra twarzy. [przypis edytorski]

¹⁰⁷ *krasny* (daw.) — czerwony, jaskrawy; ładny, piękny. [przypis edytorski]

¹⁰⁸ *lico* (daw.) — twarz. [przypis edytorski]

Wieczorem wszyscy wrócili doliną Duro do Grenady. Don Rodryg, zachwycony szlachetnym i dwornym wzięciem Aben-Hameta, prosił go przed rozstaniem, aby często zachodził zabawić Blankę cudownymi opowieściami Wschodu. Uszczęśliwiony Maur przyjął zaproszenie księcia; jakoż¹⁰⁹ zaraz nazajutrz udał się do pałacu, gdzie przebywała ta, którą kochał bardziej niż światło słoneczne.

Niebawem pochłonęła Blankę miłość tym głębsza, iż nigdy nie byłaby sobie wyobraziła¹¹⁰, aby ta miłość była możliwa. Pokochać niewiernego, Maura, nieznanego, zdawało się jej rzeczą tak nieprawdopodobną, iż nie zachowała żadnych ostrożności wobec choroby, która zaczynała się sączyć w jej żyły; skoro zaś poznała jej objawy, przyjęła tę chorobę jak prawdziwa Hiszpanka. Mimo niebezpieczeństwa i zgryzot jakie przewidywała, nie cofnęła się znad przepaści ani też nie wchodziła w targi z własnym sercem. Rzekła sobie: „Niechaj Aben-Hamet zostanie chrześcijaninem, niechaj mnie kocha, a pójdę za nim na kraj świata”.

Nawzajem Maur doznawał całej potęgi niezwalczonej namiętności: istniał jedynie dla Blanki. Nie zaprzętał się już zamiarami, które sprowadziły go do Grenady: łatwo mu było uzyskać wskazówki, po które przybył, ale wszystkie inne sprawy oprócz miłości zblakły w jego oczach. Lękał się wręcz wiadomości, które by mogły przynieść zmiany w jego życiu. Nie pytał o nic, nie chciał nic wiedzieć, powiadał sobie: „Niechaj Blanka zostanie muzułmanką, niechaj mnie kocha, a będę jej wierny aż do ostatniego tchnienia”.

Aben-Hamet i Blanka, utwierdzeni w ten sposób w swoich postanowieniach, czekali jedynie chwili, w której by mogli odsłonić sobie wzajem swe uczucia. Było to w porze najpiękniejszych dni w roku.

— Nie widzieliście jeszcze Alhambry — rzekła córka diuka de Santa-Fé do Abenseraża. — O ile mogę wnosić z kilku słów, które się wam wymknęły, rodzina wasza pochodzi z Grenady. Być może, radziłybyście zwiedzić pałac swoich dawnych królów? Chętnie gotowa jestem służyć wam dziś wieczór za przewodnika.

Aben-Hamet zaklął się na proroka, że nie mógł marzyć o miłszej przechadzce.

Skoro nadeszła godzina przeznaczona na pielgrzymkę do Alhambry, córka don Rodryga dosiadła białego mierzyna¹¹¹, nawykłego drapać się po skałach jak koza. Aben-Hamet towarzyszył dzielnej Hiszpance na andaluzyjskim koniu, przybranym na sposób turecki. W szybkim pędzie purpurowa szata młodego Maura wzdymała się jak żagiel, zakrzywiona szabla podzwaniała o wysokie siodło, wiatr zaś kołysał kitką przy turbanie. Lud oczarowany jego wdziękiem mówił, patrząc nań w przejeździe: „To jakiś nieznaną księżę, którego dona Blanka nawróci”.

Zrazu jechali długą ulicą noszącą jeszcze miano znakomitej mauretańskiej rodziny¹¹²; ulica ta dochodziła do zewnętrznego obramienia Alhambry. Następnie przebyli las młodych wiązków, dotarli do studni, i niebawem znaleźli się w wewnętrznym ogrodzeniu pałacu Boabdila. W murze, najeżonym wieżami i wyźbionym w blanki¹¹³, otwierała się brama nazwana Bramą Sądu. Przebyli tę pierwszą bramę i puścili się wąską dróżką, wijącą się wśród wysokich, murów oraz na wpół rozwalonych ruin. Droga ta zawiodła ich na plac Algibów, koło którego Karol V¹¹⁴ wznosił wówczas pałac¹¹⁵. Obracając się stamtąd ku północy, zatrzymali się na opustoszałym dziedzińcu u stóp muru pozbawionego ozdób i uszkodzonego wiekiem. Aben-Hamet zeskoczył lekko na ziemię i podał rękę Blance, aby ją zsadzić z muła. Słudzy zapukali do opuszczonej bramy, której próg zarośnięty był trawą: brama otworzyła się i odsłoniła nagle tajemne zakątki Alhambry.

¹⁰⁹jakoż (przestarz.) — spójnik akcentujący, że coś, o czym mowa wcześniej, jest prawdziwe, zaszło lub spełniło się; i rzeczywiście, i w samej rzeczy. [przypis edytorski]

¹¹⁰nie byłaby sobie wyobraziła — daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: nie wyobraziłaby sobie wcześniej (w stosunku do innego przeszłego zdarzenia) [przypis edytorski]

¹¹¹mierzyn (daw.) — nieduży, silny koń. [przypis edytorski]

¹¹²ulica nosząca (...) miano znakomitej mauretańskiej rodziny — hiszp. *Calle de los Gomeles*: ulica Gomelewska. [przypis edytorski]

¹¹³blanki — zwieńczenie muru obronnego, stanowiące osłonę dla strzelców. [przypis edytorski]

¹¹⁴Karol V Habsburg (1500–1558) — syn Filipa I Pięknego i Joanny Szalonej (córki Ferdynanda II Aragońskiego i Izabeli I Kastylijskiej), od 1516 król Hiszpanii (jako Karol I), od 1519 cesarz rzymsko-niemiecki; abdykował w 1556. [przypis edytorski]

¹¹⁵Karol V wznosił wówczas pałac — Karol V wyburzył część Alhambry i jej miejscu rozpoczął budowę nowego pałacu królewskiego, jednak po kilku latach osiadł z dworem na stałe w Madrycie i prace porzucono. [przypis edytorski]

Wszystkie uroki, wszystkie żale za ojczyzną pomieszane z czarami miłości, ogarnęły serce ostatniego z Abenserażów. Nieruchomy i oniemiały, topił zdumione spojrzenia w tym mieszkaniu geniuszów; miał wrażenie, iż przeniesiono go do wrót jednego z owych pałaców, których opisy czyta się w baśniach arabskich. Lekkie galerie, krużganki z białego marmuru obwiedzione kwitnącymi pomarańczami i cytrynami, fontanny, zaciszne dziedzińce, nastęrczały się ze wszech stron oczom Aben-Hameta; zaś poprzez wysmulkle sklepienia portyków, spostrzegał dalsze labirynty i nowe czary. Lazur najczystsze nieba ukazywał się między kolumnami podtrzymującymi łańcuch gotyckich arkad. Murry, dziergane arabeskami¹¹⁶, podobne były na oko owym materiom¹¹⁷ wschodnim, które wśród nudy haremu zahaftowuje kaprys niewolnicy. Coś rozkosznego, religijnego i rycerskiego zarazem zdawało się wydzielać z tego wspaniałego budynku; był to niby jakiś klasztor miłości, tajemnicze schronienie, w którym królowie mauretańscy kosztowali wszystkich rozkoszy i zapominali wszystkich obowiązków życia.

Po kilku chwilach zdumienia i ciszy kochankowie wstąpili w owo miejsce zgasłej po tęgi i minionych szczęśliwości. Najpierw, obesli dokoła salę Mesukar¹¹⁸, oddychającą wonią kwiatów i świeżością wód. Przeszli następnie do Dziedzińca Lwów¹¹⁹. Wzruszenie Aben-Hameta rosło z każdym krokiem.

— Gdybyś nie napełniała duszy mojej rozkoszą — rzekł do Blanki — z jakąż zgryzotą przyszłoby mi pytać ciebie, Hiszpanki, o dzieje tej siedziby! Ach! te miejsca stworzone są, aby służyły za schronienie szczęściu, a ja!...

Aben-Hamet ujrzał imię Boabdila oprawne w mozaiki.

— O mój królu — rzekł — co się z tobą stało? Gdzie znajdę ciebie w twojej opustoszałej Alhambrze? — I łyż wierności, prawości i honoru popłynęły po licach młodego Maura.

— Twoi dawni panowie — rzekła Blanka — lub raczej królowie twoich ojców, to byli niewdzięcznicy.

— Cóż mi o to! — odparł Aben-Hamet. — Byli nieszczęśliwi!

Podczas gdy wymawiał te słowa, Blanka prowadziła go do komnaty¹²⁰ będącej niby sanktuarium¹²¹ świątyni miłości. Nic nie mogło się równać z wykwinem tego ustronia: sklepienie całe wymalowane lazurem i złotem, wycięte w ażurowe arabeski, sączyło światło niby przez gąszcz kwiatów. W środku budowli tryskała fontanna, a wody jej, opadając drobniutką rosą, spływały do alabastrowej konchy¹²².

— Aben-Hamecie — rzekła córka diuka de Santa-Fé — przypatrz się dobrze tej fontannie: w nią padały okaleczały głowy Abenserażów. Widzisz jeszcze na marmurze ślady krwi nieszczęśliwych, z których Boabdil czynił ofiary swych podejrzeń. W ten sposób obchodzą się w waszym kraju z mężczyznami, którzy uwodzą łatwowierne kobiety.

Aben-Hamet nie słuchał już Blanki, położył się na ziemi i całował z szacunkiem ślady krwi swoich przodków. Podniósł się i wykrzyknął:

— O Blanko! Przysięgam na krew tych rycerzy, kochać cię ze stałością, wiarą i żarliwością Abenseraża.

— Kochasz mnie tedy? — odparła Blanka, składając piękne dłonie i wznosząc oczy ku niebu. — Ale czy zastanowiłeś się, że ty jesteś niewierny, Maur, wróg, ja zaś jestem chrześcijanką i Hiszpanką?

— O święty Proroku — rzekł Aben-Hamet — bądź świadkiem mej przysięgi!...

Tu Blanka przerwała:

Zemsta

Miłość, Wiara, Religia

¹¹⁶*arabeska* — symetryczny, geometryczny ornament ze stylizowanych motywów roślinnych; tradycyjnie wykorzystywany w architekturze i sztuce arabskiej (stąd nazwa). [przypis edytorski]

¹¹⁷*materia* (daw.) — materiał, tkanina. [przypis edytorski]

¹¹⁸*sala Mesukar* (hiszp. *El Mexuar*), *Sala Narad* — sala kompleksu pałacowego w Alhambrze, w której odbywały się spotkania rady ministrów państwa, również miejsce, gdzie władca wymierzał sprawiedliwość. [przypis edytorski]

¹¹⁹*Dziedzińiec Lwów* — wewnętrzny dziedzińiec pałacu w Alhambrze, z fontanną wspartą na rzeźbach 12 lwów. [przypis edytorski]

¹²⁰*komnata* (...) *niby sanktuarium świątyni miłości* — tzw. Sala Abencerażów. [przypis edytorski]

¹²¹*sanktuarium* (z łac.) — święty przybytek; budowla lub pomieszczenie o szczególnym znaczeniu kultowym. [przypis edytorski]

¹²²*koncha* — muszla. [przypis edytorski]

— Jakąż wiarę mogę dawać przysięgom prześladowcy mego Boga? Skąd ty wiesz, że cię Kocham? Kto ci dał prawo przemawiać w podobny sposób?

Aben-Hamet stropiony odparł:

— Prawda, jestem jeno¹²³ twoim niewolnikiem; nie wybrałaś mnie na swego rycerza.

— Maurze — rzekła Blanka — daj pokój¹²⁴ udawaniu; widziałeś w moich spojrze- niach, że cię Kocham: Kocham cię do szaleństwa, bez miary; zostań chrześcijaninem, a nic nie zdoła mnie powstrzymać od zostania twoją. Ale jeżeli córka diuka de Santa- -Fé odważa się mówić do ciebie tak szczerze, możesz tym samym zrozumieć, iż zdoła się przewyciężyć i że nigdy wróg chrześcijaństwa nie uzyska jej ręki.

Aben-Hamet w upojeniu miłości pochwycił dłonie Blanki, położył je na swoim tur- banie, a następnie na sercu.

— Allah jest potężny! — wykrzyknął. — Aben-Hamet jest szczęśliwy! O Mahome- cie! niechaj ta chrześcijanka uzna twoje prawo, a nic nie zdoła...

— Błuznisz — rzekła Blanka. — Wyjdźmy stąd.

Oparła się na ramieniu Maura i zbliżyła się do fontanny Dwunastu Lwów, od której bierze miano jeden z dziedziców Alhambry:

— Cudzoziemcze — rzekła nieświadoma Hiszpanka — kiedy patrzę na twą szatę, turban, broń i kiedy myślę o naszej miłości, zdaje mi się, że widzę cię pięknego Aben- seraża, przechadzający się w tym opuszczonym ustroniu z nieszczęsną Alfaimą. Wylóż mi arabski napis, wryty na marmurze tej fontanny.

Aben-Hamet przeczytał ten napis¹²⁵:

„Piękna księżniczka, która przechadza się, okryta perlami, po ogrodzie, tak cudownie pomnaża jego piękność...”

Reszta napisu była zatarta.

— O tobie to mówi ten napis — rzekł Aben-Hamet. — Sultanko ukochana, te pałace nigdy nie były tak piękne w całym blasku, jak piękne są dzisiaj w swej ruinie. Słuchaj sze- lestu źródeł, których łożyska odwrócił mech; spójrz na ogrody, które widać oto poprzez wpółrozwalone arkady; spójrz na gwiazdę dnia, układającą się do spoczynku, hen poza tymi portykami; jak słodko błędzić z tobą w tych miejscach! Słowa twoje sączą balsam w te ustronia, niby róże hymenu¹²⁶. Z jakąż rozkoszą odnajduję w twojej mowie niejakie podziwki języka moich ojców; sam szelest twojej sukni, ocierającej się o te marmury, przyprawia mnie o dreszcz. Powietrze wonne jest jedynie dlatego, iż dotknęło twoich włosów. Jesteś piękna jak geniusz mojej ojczyzny pośród tych ruin. Ale czy Aben-Ha- met może się spodziewać, aby zdołał przywiązać twe serce? Czymże on jest wobec ciebie? Przebiegał góry wraz ze swym ojcem; zna zioła pustyni... Niestety! nie ma ani jednego wśród nich, które by go mogło wyleczyć z rany, jaką mu zadałaś! nosi oręż, ale nie jest rycerzem. Powiadałem sobie niegdyś: „Woda morska, która śpi zamknięta w zagłębieniu skały, jest spokojna i niema, podczas gdy tuż obok wielkie morze burzy się i kołysze. Aben-Hamecie! takim będzie twoje życie, ciche, spokojne, nieznanne w nieznanym za- kątku ziemi, podczas gdy dworem sultana miotają burze”. Tak powiadałem sobie, piękna chrześcijanko, a ty mnie przekonałaś, że burza może również zmącić kroplę wody w wy- drążeniu skały.

Blanka słuchała z zachwytem tego nowego dla niej języka: wschodni jego krój w dziw- nej zdawał się harmonii z mieszkaniem wrózek, które przebiegała z ukochanym. Miłość wnikała w jej serce ze wszystkich stron; czuła, iż kolana uginają się pod nią; zmuszo- na była silniej się oprzeć na ramieniu swego przewodnika. Aben-Hamet podtrzymywał słodki ciężar i powtarzał, idąc obok niej:

— Ach! czemuż nie jestem świetnym Abenserażem!

— Mniej byłbyś mi miły — rzekła Blanka — bardziej dręczyłabym się bowiem; zostań nieznanym i żyj dla mnie. Często sławny kawaler zapomina o miłości dla sławy.

— Nie groziłoby ci to niebezpieczeństwo — odparł żywo Aben-Hamet.

¹²³jeno (daw., gw.) — tylko. [przypis edytorski]

¹²⁴daj pokój — dziś: daj spokój. [przypis edytorski]

¹²⁵przeczytał ten napis... — inskrypcja ta znajduje się wśród kilku innych. Warto powtórzyć, że ten opis Alhambry sporządziłem na miejscu. [przypis autorski]

¹²⁶hymen — przen.: ślub, wesele; w mit. gr. Hymen to bóg zaślubin i małżeństwa. [przypis edytorski]

Miłość, Wiara, Religia

Los, Kondycja ludzka

Sława, Miłość

— A jakbyś mnie kochał, gdybyś był Abenserażem? — spytała wnuczka Chimeny.

— Kochałbym cię — odparł Maur — więcej niż chwałę, a mniej niż honor.

Podczas przechadzki dwojga kochanków, słońce zaszło poza widnokrąg. Przebiegli całą Alhambrę. Cóż za wspomnienia nastreściły się myślom Aben-Hameta! Tutaj sułtanka wdychała przez okienko komnaty dymy kadzidel, jakie dla niej palono. Tam, w poufnej ustroni, stroiła się w najpiękniejsze szaty Wschodu. I to Blanka, uwielbiana kobieta, opowiadała te szczegóły pięknemu młodzianowi, którego ubóstwiała.

Księżyc, wznosząc się w górę, rozlewał niepewną jasność w opuszczonych sanktuariach i pustych dziedzińcach Alhambry. Na kamieniach zarosłych trawą, na ścianach sał, blade jego promienie rysowały koronkę powietrznej architektury, kabląki¹²⁷ sklepien, ruchome cienie tryskających wód oraz drzew kołysanych zefirem. Słowik śpiewał w gałęziach cyprysu, który przebił sklepienie rozpadającego się meczetu, echa zaś powtarzały jego skargi. Aben-Hamet wypisał przy blasku księżyca imię Blanki na marmurze Sali Dwóch Sióstr¹²⁸: wypisał to imię w głoskach arabskich, iżby podróżnik znalazł jedną więcej tajemnicę do odgadywania w tym pałacu tajemnic.

— Maurze — rzekła Blanka — dość tej okrutnej zabawy, opuśćmy te miejsca. Los mego życia postanowiony jest na zawsze. Zapamiętaj dobrze te słowa: jeśliś muzułmaninem, jestem twą kochanką bez nadziei; jeśliś chrześcijaninem, twą szczęsną małżonką.

Aben-Hamet odparł:

— Chrześcijanko, jestem twoim zropanym niewolnikiem; muzułmanko, jestem twym chlubnym małżonkiem.

Zaczem szlachetni kochankowie opuścili niebezpieczny pałac.

Miłość Blanki rosła z każdym dniem, namiętność zaś Aben-Hameta wzmagala się z tą samą gwałtownością. Był tak szczęśliwy, iż Blanka kocha go dla niego samego, iż żadnej postronnej przyczynie nie zawdzięcza uczuć jakie budzi, że nie odsłonił córce diuka de Santa-Fé tajemnicy swego urodzenia. Cieszył się, iż objawi jej swoje znamienite nazwisko dopiero w dniu, w którym ukochana zgodzi się mu oddać rękę. Ale nagle wezwano go do Tunisu: matka jego, dotknięta chorobą bez ratunku, zapragnęła uściskać syna i pobłogosławić przed śmiercią. Aben-Hamet zjawił się w pałacu Blanki.

— Sułtanko — rzekł — matka moja jest umierająca. Wzywa mnie, abym jej zamknął powieki. Czy zachowasz mi swą miłość?

— Opuuszczasz mnie — odparła Blanka, blednac. — Czy ujrzę cię kiedy?

— Pójdź — rzekł Aben-Hamet. — Chcę wziąć od ciebie przysięgę i sam złożyć ci również taką, jaką jedynie śmierć zdoła skruszyć. Pójdź ze mną.

Wychodzą; przybywają na cmentarz, który był niegdyś cmentarzem Maurów. Widać było jeszcze tu i ówdzie żałobne kolumnienki, dokoła których rzeźbiarz wyobraził turban; ale później chrześcijanie zastąpili ten turban krzyżem. Aben-Hamet zaprowadził Blankę do stóp tych kolumn.

— Blanko — rzekł — tu spoczywają moi przodkowie; przysięgam na ich popioły kochać cię aż do dnia, w którym anioł sądu powoła mnie przed trybunał Allaha. Przrzekam ci nigdy nie oddać serca innej kobiecie i wziąć cię za małżonkę natychmiast, skoro poznasz święte światło proroka. Co rok o tej porze wrócę do Grenady, aby się przekonać, czy dochowałaś mi wiary i czy chcesz się wyrzec swoich błędów.

— A ja — odparła Blanka we łzach — będę cię czekała co roku; zachowam aż do ostatniego tchnienia wiarę, jaką ci poprzysięgałam, i przyjmę cię ze małżonką, skoro Bóg chrześcijański, potężniejszy od twej kochanki, wzruszy twe niewierne serce.

Aben-Hamet odjeżdża; wiatry unoszą go ku wybrzeżom Afryki; matka właśnie oddała ducha. Płacze po niej, całuje jej trumnę. Miesiące upływają: to błądząc wśród ruin Kartaginy, to siadując na grobie świętego Ludwika, wygnany Maur przyzywa dzień, który ma go zawieść do Grenady. Ten dzień wstaje wreszcie: Aben-Hamet siada na okręt i każe obracać dziób w stronę Malagi¹²⁹. Z jakimż uniesieniem, z jaką radością i lękiem zarazem, ujrzal pierwsze cypłe Hiszpanii! Czy Blanka oczekuje go na tych wybrzeżach? Czy pamięta jeszcze o biednym Arabie, który nie przestał jej ubóstwiać pod palmą pustyni?

¹²⁷kabląk — wygięcie w łuk, w półokrąg; przedmiot wygięty w łuk. [przypis edytorski]

¹²⁸Sala Dwóch Sióstr — jedna z czterech komnat Alhambry przylegających do Dziedzińca Lwów, nosząca nazwę od dwóch dużych jednakowych płyt marmurowych w podłodze. [przypis edytorski]

¹²⁹Malaga — miasto portowe nad M. Śródziemnym, w pld. Hiszpanii. [przypis edytorski]

Miłość, Honor

Miłość, Kondycja ludzka,
Religia

Miłość, Dziedzictwo

Miłość, Pamięć, Wierność,
Wiara, Przysięga, Religia

Przysięga, Miłość, Wiara,
Religia

Córka diuka de Santa-Fé nie sprzeniewierzyła się ślubom. Poprosiła ojca, aby ją zawiózł do Malagi. Z wysokości gór okalających niezamieszkałe wybrzeże, ścigała oczami dalekie okręty i pomykające żagle. Podczas burzy patrzyła ze zgrozą na morze wzdęte od wiatrów: lubiła wówczas ginąć w chmurach, narażać się w szalonych wycieczkach, czuć, iż kąpią ją te same fale, iż unosi ją ten sam wir, który zagraża życiu Aben-Hameta. Kiedy widziała żalosną mewę, jak muska fale wielkimi wygiętymi skrzydłami i pomyka ku wybrzeżom Afryki, powierzała jej wszystkie słowa miłości, wszystkie szalone pragnienia płynące z serca, które pożera namiętność.

Miłość

Jednego dnia, błędząc po piaskach wybrzeża, spostrzegła długą barękę, której wyniosły dziób, pochylony maszt i żagiel laciński¹³⁰ zwiastowały wytwornego ducha Maurów. Blanka biegnie do portu i widzi niebawem berberyjski¹³¹ statek, bielący falę pianą od szybkości biegu. Jakiś Maur, przybrany we wspaniałe szaty, stał wyprostowany na przodzie. Za nim dwaj niewolnicy trzymali za uzdę arabskiego konia, którego rozdęte nozdrza i rozwiana grzywa zwiastowały ognistą naturę, a zarazem lęk, jaki budził w nim zgiełk fal. Barka nadpływa, zwija żagle, przybija do tamy, obraca się bokiem; Maur wyskakuje na brzeg, który rozbrzmiewa szczękami jego broni. Niewolnicy wyprowadzają bieguna cętkowanego jak lampart, koń rży i skacze z radości, czując pod nogami ziemię. Inni niewolnicy wydobywają ostrożnie koszyk, w którym spoczywa gazela, ułożona na posłaniu z liści palmowych. Cienkie jej nogi zwinięto i przywiązano do ciała z obawy, aby się nie połamały od wstrząśnień statku; miała naszyjnik z ziarn aloesu; na złotej zaś blaszce, służącej do zespolenia dwóch końców naszyjnika, wyryte było po arabsku imię i talizman.

Blanka poznaje Aben-Hameta; nie śmie się zdradzić w oczach tłumu: oddala się i posyła Dorotę, jedną z dworek, aby uprzedziła Abenseraża, iż oczekuje go w pałacu Maurów. Aben-Hamet przedkładał w tej chwili wielkorządcy swój firman¹³², wypisany lazurowymi literami na kosztownym welinie¹³³, a ukryty w woreczku z jedwabiu. Dorota zbliża się i prowadzi szczęśliwego Abenseraża do stóp Blanki. Cóż za radość, skoro oboje upewnili się o swej wierności. Cóż za szczęście ujrzeć się znowu po tak długim rozłączeniu! Ileż nowych przysiąg wiecznej miłości!

Dwaj czarni niewolnicy przyprowadzają numidyjskiego¹³⁴ konia, który zamiast siodła, miał na grzbiecie jedynie skórę lwa, przymocowaną purpurową wstęgą. Przynoszą następnie gazelę.

— Sultanko — powiada Aben-Hamet — oto koźlę z mojego kraju, prawie tak lekkie jak ty!

Blanka rozpętuje sama urocze zwierzątko, które zdaje się jej dziękować najslodszy spojrzaniem. Podczas nieobecności Abenseraża córka diuka de Santa-Fé nauczyła się po arabsku: z rozczuleniem w oczach wyczytała na szyi gazeli własne imię. Odzyskawszy wolność, zwierzątko zaledwie mogło się utrzymać na tak długo spętanych nogach; położyło się na ziemi i oparło głowę na kolanach pani. Blanka dała jej świeżych daktyli i pieściła to koźlę pustyni, którego delikatna sierść zachowała zapach aloesowych gajów oraz róży tunetańskiej.

Zwierzę

Maur, diuk de Santa-Fé i jego córka udali się razem do Grenady. Dni szczęśliwej pary upływały tak samo jak w zeszłym roku: te same przechadzki, te same żale na widok ojczyzny, ta sama miłość, lub raczej miłość wciąż rosnąca, wciąż podzielana; ale też, u obojga kochanków, to samo przywiązanie do religii ojców. „Bądź chrześcijaninem” — mówiła Blanka. „Bądź muzułmanką” — powiadał Aben-Hamet, i rozstali się jeszcze raz, nie uległszy namiętności, która ich wzajem ciągnęła ku sobie.

Miłość, Wiara, Religia

¹³⁰*pochylony maszt i żagiel laciński* — na tzw. ożaglowanie lacińskie składa się trójkątny żagiel zawieszony na długiej ukośnej rei, zamocowanej na krótkim maszcie; wynalezione w starożytności, od średniowiecza używane na statkach arabskich, na statkach europejskich zostało zastąpione czworokątnymi żaglami na poziomych rejach. [przypis edytorski]

¹³¹*berberyjski* (daw.) — związany z Berberią; *Berberia* a. *Barbaria*; w XVI–XIX w. europejska nazwa zach. i śr. części Afryki Płn, pochodząca od koczowniczego plemienia Berberów, rdzennych mieszkańców tych terenów. [przypis edytorski]

¹³²*firman* (z pers.) — dokument wystawiony przez sultana. [przypis edytorski]

¹³³*welin* — luksusowy papier, cienki i gładki a. skóra cielęca, dokładnie wyprawiona, używana dawniej do pisania lub druku. [przypis edytorski]

¹³⁴*numidyjski* (hist.) — pochodzący z Numidii, staroż. krainy w płn.-zach. Afryce, rozciągającej się od Kartaginy do Oranu. W latach 202–46 p.n.e Numidia była królestwem Berberów, później stanowiła prowincję rzymską. [przypis edytorski]

Aben-Hamet zjawił się na trzeci rok, jak te wędrowne ptaki, które miłość sprowadza wiosną w nasze strefy. Nie zastał Blanki na wybrzeżu, ale list ubóstwianej powiadomił wiernego Araba o wyjeździe diuka de Santa-Fé do Madrytu i o przybyciu don Carlosa do Grenady. Don Carlos przybył w towarzystwie francuskiego jeńca, swego przyjaciela. Maur uczył, iż serce mu się ściska przy czytaniu listu. Ruszył z Malagi do Grenady z najsmutniejszymi przeczuciami. Góry wydały mu się przeraźliwie samotne; po kilka razy odwrócił głowę, aby się przyjrzeć morzu, które dopiero co przebył.

W czasie nieobecności ojca Blanki nie mogła opuścić brata, którego kochała, brata, który chciał na jej rzecz wyzuc¹³⁵ się z całego majątku i którego oglądała po siedmiu latach nieobecności. Don Carlos posiadał wspaniałą odwagę i dumę swego narodu: groźny jak zdobywcy Nowego Świata, od których uczył się początków wojennego rzemiosła; nabożny jak hiszpańscy rycerze, którzy pokonali Maurów, żywił w sercu nienawiść dla niewiernych, dziedziczną z krwi Cyda.

Tomasz de Lautrec¹³⁶, z dostojnego domu de Foix¹³⁷, w którym uroda kobiet a dzielność mężczyzn uchodzą za rodowy przymiot, był młodszym bratem hrabiny de Foix¹³⁸ i dzielnego a nieszczęśliwego Odeta de Foix¹³⁹, pana z Lautrec. Licząc osiemnaście lat, Tomasz otrzymał ostrogi rycerskie z rąk Bajarda¹⁴⁰, podczas tego odwrotu, który kosztował życie rycerza bez trwogi i zmayı. W jakiś czas później, Tomasz, przeszyty ciosami, dostał się do niewoli pod Pawią, broniąc króla-rycerza, który postradał wówczas wszystko, „prócz honoru”¹⁴¹.

Don Carlos de Bivar, świadek dzielności Lautreca, kazał otoczyć pieczę rany młodego Francuza i niebawem wytworzyła się między nimi jedna z owych bohaterskich przyjaźni, których podstawę stanowi szacunek i cnota. Franciszek I wrócił do Francji¹⁴², ale Karol V zatrzymał innych jeńców. Lautrec miał zaszczyt dzielić niewolę swego króla i spoczywać u jego stóp w więzieniu. Kiedy został w Hiszpanii po odejściu monarchy, don Carlos wypuścił go na słowo i przywiózł z sobą do Grenady.

Skoro Aben-Hamet zjawił się w pałacu don Rodryga i skoro go wprowadzono do sali, gdzie znajdowała się córka diuka de Santa-Fé, uczył mękę dotychczas nieznaną. U stóp dony Blanki siedział młody człowiek, który spoglądał na nią milcząc, jak gdyby w zachwyceniu. Ów młody człowiek miał na sobie losiowe spodnie oraz kaftan tego samego koloru, objęty pasem, u którego wisiała szpada ozdobiona godłem lilii¹⁴³. Z ramion spływał jedwabny płaszcz, na głowie miał kapelusz o niedużej kryzie, przystrojony piórami: koronkowy kołnierz opadał na piersi, nie zasłaniając obnażonej szyi. Czarne jak heban wąsy nadawały twarzy jego, łagodnej z natury, męskie i rycerskie wejrzenie. Na szerokich butach, wywiniętych i opadających na nogi, widniały złote ostrogi, oznaka rycerstwa.

Nieco opodal stał drugi kawaler, opierając się na żelaznym krzyżu miecza: ubrany był podobnie jak tamten, ale wydawał się starszy. Oblicze jego surowe, mimo iż gorące

¹³⁵wyzucić z czegoś — pozbawić czegoś. [przypis edytorski]

¹³⁶Tomasz de Lautrec, właśc. *Thomas de Foix-Lescun* (ok. 1485–1525) — fr. dowódca wojskowy, bardziej znany jako *Lescun*, od 1518 w randze marszałka; ciężko ranny w bitwie pod Pawią, wzięty do niewoli, zmarł kilka dni po bitwie, 3 marca 1525. [przypis edytorski]

¹³⁷*dom de Foix* — członkowie szlacheckiego rodu rządzącego powstałym w 1050 niezależnym hrabstwem Foix, w pld. Francji; hrabiowie Foix należeli najpotężniejszych feudałów Francji; w 1607 Foix zostało włączone do domeny królewskiej i stało się jedną z prowincji królestwa. [przypis edytorski]

¹³⁸*hrabina de Foix* — chodzi o Françoise de Foix (1495–1537), hrabinę Châteaubriant, faworytę króla Francji Franciszka I. [przypis edytorski]

¹³⁹*Odet de Foix* (1485–1528) — wicehrabia Lautrec, fr. dowódca wojskowy, od 1511 w randze marszałka, uważany za zdolnego i dzielnego żołnierza, któremu nigdy nie sprzyjał los. [przypis edytorski]

¹⁴⁰*Bajard*, właśc. *Piotr du Terrail senior de Bayard* (1473–1524) — utalentowany fr. dowódca wojskowy, owiany legendą „rycerz bez strachu i skazy”; w bitwie nad rzeką Sesią (30 kwietnia 1524), w pln.-zach. Włoszech, dowodził tylną strażą wycofujących się oddziałów francuskich, zginął od hiszpańskiej kuli. [przypis edytorski]

¹⁴¹*postradał wówczas wszystko, „prócz honoru”* — Franciszek I miał przesłać matce wiadomość o klęsce pod Padwią słowami: „wszystko stracone, oprócz honoru!” (fr. *tout est perdu, fors l'honneur!*). [przypis edytorski]

¹⁴²*Franciszek I wrócił do Francji* — 6 marca 1526, po podpisaniu traktatu madryckiego i wysłaniu swoich dwóch synów do Hiszpanii jako zakładników. [przypis edytorski]

¹⁴³*godło lilii* — stylizowane lilie stanowiły herb królów francuskich z rodu Andegawenów, w tym także dynastii Walezjuszy. [przypis edytorski]

i namiętne, budziło szacunek i obawę. Na płaszczu miał wyhaftowany czerwony krzyż Calatravy¹⁴⁴ wraz z tym godłem: „Za nią i za mego króla”.

Mimowolny okrzyk wydarł się z ust Blanki, skoro ujrzała Aben-Hameta.

— Panowie rycerze — rzekła — oto niewierny, o którym wam tyle mówiłam; lękajcie się, aby nie odniósł zwycięstwa. Abenseraże musieli być podobni jemu, nikt zaś nie przewyższał ich w wierze, odwadze i dworności.

Don Carlos posunął się naprzeciw Aben-Hameta.

— Mości Maurze — rzekł — ojciec i siostra zapoznali mnie z twym imieniem; sądzę, iż pochodzisz ze szlchetnego i dzielnego rodu, ty zaś sam wyróżniłeś się swą dwornością. Niebawem Karol V, mój pan, ma wyruszyć zbrojnie do Tunisu¹⁴⁵, spotkamy się tedy, mam nadzieję, na polu chwały.

Aben-Hamet położył rękę na piersiach, usiadł, nic nie mówiąc, na ziemi i pozostał tak z oczyma utkwionymi w Blankę i Lautreca. Francuz, z ciekawością właściwą ludziom tego kraju, podziwiał wspaniałą szatę, lśniącą broń oraz urodę Maura; Blanka nie zdawała się zakłopotana; cała jej dusza spłynęła w jej oczy; szczerą Hiszpanka nie silila się ukryć tajemnicy serca. Po chwili milczenia Aben-Hamet wstał i oddalił się. Zdziwiony zachowaniem Maura i spojrzeciami Blanki, Lautrec wyszedł z podejrzeniem, które się zmieniło niebawem w pewność.

Don Carlos został sam z siostrą.

— Blanko — rzekł — wytłumacz się. Skąd owo wzruszenie, w jakie wprawił cię widok cudzoziemca?

— Bracie — odparła Blanka — kocham Aben-Hameta i jeżeli zechce przyjąć chrześcijaństwo, ręka moja należy do niego.

— Jak to! — wykrzyknął don Carlos. — Kochasz Aben-Hameta! Cóż Bivarów kocha Maura, niewiernego, wroga, któregośmy wygnali z tych pałaców!

— Don Carlosie — odparła Blanka — kocham Aben-Hameta; Aben-Hamet kocha mnie; od trzech lat woli się mnie wyrzec, niżby się miał wyrzec wiary ojców. Szlachectwo, honor, rycerskość, to on cały; ubóstwiać go będę do ostatniego tchnienia.

Don Carlos zdolen¹⁴⁶ był odczuć całą wielkoduszność postępowania Aben-Hameta, mimo że bolał nad zaślepieniem niewiernego.

— Nieszczęsna Blanko — rzekł — dokąd cię zawiedzie ta miłość? Żywiłem nadzieję, iż Lautrec, mój przyjaciel, zostanie moim bratem.

— Myliłeś się — odparła Blanka — nie mogę kochać tego cudzoziemca. Co się tyczy moich uczuć dla Aben-Hameta, nie jestem z nich winna rachunku nikomu. Chowaj swoje śluby rycerskie, jak ja moje śluby miłości. Wiedz jedynie, na swą pociechę, iż nigdy Blanka nie zostanie żoną niewiernego.

— Nasz ród zniknie zatem z ziemi!... — wykrzyknął don Carlos.

— Twoją jest sprawą utrwalić jego życie — rzekła Blanka. — Cóż ci zresztą o synów, których nie ujrzysz i w których wyrodi się twoja dzielność? Don Carlosie, czuję, że jesteśmy ostatni z naszego plemienia; zanadto wybujaliśmy ze zwykłego porządku, aby krew nasza mogła zakwitnąć po nas: Cyd był naszym przodkiem, on będzie naszym potomstwem.

I dona Blanka wyszła.

Don Carlos pędzi do Abenseraża.

— Maurze — powiada — wyrzecz się¹⁴⁷ mej siostry lub przyjm walkę.

— Czy siostra zleciła ci — odparł Aben-Hamet — żądać ode mnie zwrotu przysięg, które mi uczyniła?

— Nie — odparł don Carlos — kocha cię więcej niż kiedykolwiek.

¹⁴⁴*czerwony krzyż Calatravy* — godłem kastylijskiego zakonu rycerskiego Calatravy był równoramienny czerwony krzyż ze stylizowanymi liliami na końcach. [przypis edytorski]

¹⁴⁵*Niebawem Karol V, mój pan, ma wyruszyć zbrojnie do Tunisu* — 17 sierpnia 1534 Turcy zajęli Tunis i wygnali lokalnego władcę Muleya Hasana, wasala Habsburgów; w reakcji Karol V jesienią 1534 rozpoczął gromadzenie potężnej floty i armii ekspedycyjnej; w czerwcu 1535 zajął miasto i osadził ponownie Muleya Hasana na tronie. [przypis edytorski]

¹⁴⁶*zdolen* (daw.) — zdolny. [przypis edytorski]

¹⁴⁷*wyrzecz się* — dziś popr.: wyrzeknij się. [przypis edytorski]

— Ha! godny bracie Blanki! — wykrzyknął Aben-Hamet. — Trzebaż mi tedy za-
wdzięczać twemu rodowi całe moje szczęście! O szczęśny¹⁴⁸ Aben-Hamecie! O błogosła-
wiony dniu! Mniemałem, iż Blanka sprzeniewierzyła mi się dla francuskiego rycerza...

— I w tym twoje nieszczęście! — wykrzyknął z kolei don Carlos w uniesieniu. —
Lautrec jest moim przyjacielem, gdyby nie ty, byłby moim bratem. Zapłacisz mi za łzy,
któreś wycisnął mej rodzinie.

— Chętnie — odparł Aben-Hamet. — Ale mimo iż zrodzony z pokolenia, które
może walczyło z twoim, nie jestem rycerzem. Nie widzę tu nikogo, kto by mi mógł
nadać godność pozwalającą ci zmierzyć się ze mną bez poniżenia.

Don Carlos, uderzony słowami Maura, spojrział nań z podziwem i wściekłością zara-
zem. Nagle rzekł:

— Ja sam cię będę pasował na rycerza! Jesteś tego godny!

Aben-Hamet ugiął kolano przed Carlosem, który go uściskał, uderzywszy trzykrotnie
po ramieniu płazem¹⁴⁹ miecza; po czym don Carlos przypasał mu ten sam miecz, który
Maur utopi mu może w piersi; takie było starożytne pojęcie honoru.

Obaj skaczą na konie, opuszczają mury Grenady i pędzą ku źródłom Pinu. Pojedyńki
Maurów i chrześcijan od dawna uczyniły to źródło sławnym. Tam to Malik Alabes bił
się przeciw Ponsowi z Léonu¹⁵⁰; tam wielki mistrz Calatravy zadał śmierć walecznemu
Abajadosowi. Można było jeszcze oglądać szczątki oręża tego rycerza, zawieszane na ga-
łęziach jodły, oraz rozpoznać na korze drzewa kilka liter żalobnego napisu. Don Carlos
wskazał Abenserażowi grób Abajadosa:

— Naśladuj — krzyknął — przykład tego dzielnego poganina i przyjmij chrzest
i śmierć z mojej ręki!

— Śmierć może — odparł Aben-Hamet — ale niechaj żyje Allah i jego prorok.

Natychmiast ruszyli w pole i runęli na siebie z furją. Mieli jedynie miecze: Aben-
-Hamet był mniej sprawny w boju niż don Carlos, ale tęgość¹⁵¹ jego broni kutej w Da-
maszku¹⁵² oraz lotność arabskiego konia dawały mu mimo to przewagę nad wrogiem.
Wypuścił rumaka na sposób Maurów i szerokim ostrym strzemiem nadciął prawą
nogę Carlosowego konia ponad kolanem. Zraniony koń zwałił się na ziemię, don Car-
los zaś, spieszony¹⁵³ tym szczęśliwym ciosem, ruszył na Aben-Hameta z podniesionym
mieczem. Aben-Hamet skacze na ziemię i oczekuje nieustraszenie don Carlosa. Odbija
pierwsze ciosy Hiszpana, którego miecz kruszy się na damasceńskiej stali. Zawiedziony
dwa razy przez los, don Carlos wylewa łzy wściekłości i krzyczy na przeciwnika:

— Uderzaj Maurice, uderzaj; bezbronny don Carlos wyzywa cię, ciebie i całe twe
niewierne plemię!

— Mogłeś mnie zabić — odparł Abenseraż — ale ja nie miałem zamiaru nawet cię
zranić; chciałem ci dowieść jedynie, że jestem godzien zostać twoim bratem oraz sprawić,
byś nie mógł mną pogardzać.

W tej chwili, ujrzeni tuman pyłu: Lautrec i Blanka parli dwa fesk¹⁵⁴ bieguny, szybsze
od wiatru. Przybywają do źródła Pinu i widzą przerwana walkę.

— Jestem zwyciężony — rzekł don Carlos — ten rycerz darował mi życie. Lautrec,
może ty będziesz szczęśliwszy ode mnie.

— Rany moje — rzekł Lautrec szlachetnym i wdzięcznym głosem — pozwalają mi
uchylić się od walki przeciw temu dwornemu rycerzowi. Nie chcę — dodał, rumieniać
się — znać przyczyn waszego sporu oraz przenikać tajemnicy, która by się może stała dla
mnie śmiercią. Niebawem odjazd mój przywróci wam spokój, o ile dona Blanka nie każe
mi zostać u swoich stóp.

— Rycerzu — rzekła Blanka — zostaniesz przy moim bracie; będziesz mnie uważał
za siostrę. Wszystkie serca tutaj cierpią; nauczysz się od nas znosić niedole życia.

¹⁴⁸szczęśny (daw.) — szczęśliwy, obdarzony szczęściem. [przypis edytorski]

¹⁴⁹płaz — płaska strona miecza, szabli lub innej broni białej. [przypis edytorski]

¹⁵⁰Ponce z Léonu — tu: Manuel Ponce de León, bohater opowieści o rycerzach czasów Boabdila. [przypis edytorski]

¹⁵¹tęgość — tu: krzepkość, moc. [przypis edytorski]

¹⁵²tęgość (...) broni kutej w Damaszku — w okolicach Damaszku w Syrii od X do XVI w. produkowano bardzo
cenioną broń z wyjątkowo twardej, a zarazem sprężystej stali, zwanej stalą damasceńską. [przypis edytorski]

¹⁵³spieszony — pozbawiony konia, pieszy. [przypis edytorski]

¹⁵⁴feskie — pochodzące z królestwa Fezu. [przypis edytorski]

Blanka chciała skłonić trzech rycerzy, aby sobie podali ręce; wszyscy trzej cofnęli się.

— Nienawidzę Aben-Hameta! — wykrzyknął don Carlos.

— Zazdroszczę mu — rzekł Lautrec.

— A ja — rzekł Maur — szanuję don Carlosa, współczuję z Lautrekiem¹⁵⁵, ale nie mogę ich kochać.

— Zostańmy wszelako razem — rzekła Blanka — a wcześniej lub później, z szacunku zrodzi się przyjaźń. Niechaj oplakane wydarzenie, które nas tu zgromadziło, będzie na zawsze tajemnicą dla Grenady.

Od tej chwili Aben-Hamet stał się tysiąc razy droższy córce diuka de Santa-Fé; miłość kocha się w męstwie; nic nie brakło już Abenserażowi, skoro był dzielny i skoro don Carlos zawdzięczał mu życie. Za radą Blanki Aben-Hamet przez kilka dni nie pojawiał się w pałacu, aby się dać uspokoić wściekłości don Carlosa. Słodkie zarazem i gorzkie uczucia zaległy w duszy Maura; o ile, z jednej strony, świadomość, iż ubóstwiana kocha go tak wiernie i gorąco, była dlań niewyczerpanym źródłem rozkoszy, o tyle, z drugiej, pewność, iż nie dostąpi nigdy szczęścia bez zaparcia się wiary ojców, przygnębiała go bez miary. Już upłynęło kilka lat, nie przynosząc lekarstwa jego niedolom; czyż tak ma spłynąć całe życie?

Tak tonął w otchłani najbardziej smutnych i tkliwych dumań, kiedy jednego wieczora, usłyszał dzwonek, wzywający chrześcijan do wieczornej modlitwy. Przyszło mu na myśl, aby wstąpić do świątyni Boga Blanki i poprosić o radę Pana Wszechrzeczy.

Wychodzi z domu, przybywa do bram dawnego meczetu, przemienionego przez wiernych na kościół. Z sercem wezbranym od smutku i religijnego skupienia wchodzi do świątyni, która była niegdyś świątynią jego Boga i ojczyzny. Modły skończyły się właśnie, nie było w kościele nikogo. Nabożny mrok panował wśród mnogości kolumn, podobnych pniom drzewa w regularnie zasadzonym lesie. Lekka architektura arabska zespoliła się z gotykami i nic nie tracąc ze swej wytworności, nabrała powagi sposobniejszej do rozmyślań. Parę lamp zaledwie że oświecało głębokie sklepienia, ale przy blasku zapalonych świec widać było jeszcze blask ołtarza w sanktuarium: lśnił od złota i drogich kamieni. Hiszpanie pokładają całą chlubę w tym, aby się wyzuwać z bogactw i stroić nimi przedmioty czci; lud na wół nagi ubóstwa obraz żywego Boga, pomieszczony wśród koronkowych zasłon, sznurów pereł i gron rubinów.

W szerokim zakolu nie było widać żadnej ławki: marmurowa posadzka, pokrywająca trumny, służyła tak wielkim, jak małym za miejsce gdzie padają na twarz przed Panem. Aben-Hamet posuwał się z wolna opustoszałą nawą, która brzmiała odgłosem tylko jego kroków. Duch jego bujał między wspomnieniami, które ten dawny przybytek religii Maurów wskrzeszał w jego pamięci, a uczuciami, jakie religia chrześcijan zrodziła w jego sercu. Ujrzał u stóp jakiejś kolumny nieruchomą postać, którą wziął zrazu za posąg nagrobny. Rycerz nie drgnął na odgłos kroków Aben-Hameta; żaden niepokój, żaden zewnętrzny znak życia nie zmąciły głębokiej modlitwy. Miecz leżał przed nim na ziemi; strojny piórami kapelusz spoczywał na marmurze tuż obok: zdawał się jak gdyby zaczarowany w tej postawie. Był to Lautrec. „Ha! — rzekł sobie w duchu Maur — ów młody i piękny Francuz błaga niebios o jakąś znaczną łaskę; ów wojownik, już słynny swą odwagą, wylewa tu serce wobec Władcy Niebios jak najpokorniejszy i najniższy z ludzi. Pomódlmy się tedy także do Boga rycerstwa i chwały”.

Aben-Hamet miał już upaść na podłogę z marmuru, kiedy przy blasku lampy spostrzegł arabskie litery i ustęp z Koranu, widne¹⁵⁶ na wpółopadłym tynku. Wyrzuty zagościły w jego sercu: żywo opuścił budynek, w którym omal się nie sprzeniewierzył religii i ojczyźnie.

Cmentarz, otaczający ów dawny meczet, tworzył jak gdyby ogród zagajony pomarańczami, cyprysami, palmami; zwilżały go dwa źródła, dokoła zaś zamykał go klasztor. Przechodząc pod jednym z portyków, Aben-Hamet ujrzał kobietę gotującą się wejść do kościoła. Mimo iż była spowita w zasłony, Maur poznał córkę diuka de Santa-Fé; zatrzymał ją i rzekł:

— Czy szukasz Lautreca w tej świątyni?

¹⁵⁵współczuć z *kimś* (daw.) — dziś: współczuć komuś. [przypis edytorski]

¹⁵⁶widny (daw.) — widoczny. [przypis edytorski]

Miłość tragiczna, Wiara,
Poświęcenie, Dziedzictwo,
Los, Kondycja ludzka

— Zostaw te pospolite zazdrości — odparła Blanka — gdybym cię już nie kochała, powiedziałabym ci: gardziłabym oszukaństwem. Przychodzę tu zmówić pacierz za ciebie; ty jeden jesteś obecnie przedmiotem mych modłów: dla twojej duszy zapominam o własnej. Nie trzeba było upijać mnie trucizną twej miłości lub też trzeba było zgodzić się służyć Bogu, któremu ja służę. Jesteś źródłem nieszczęść całej mej rodziny; brat cię nienawidzi; ojciec gryzie się w sercu tym, iż wzbraniam się wybrać małżonka. Czy nie widzisz, że zdrowie moje podupada? Spójrz na to schronienie śmierci; czar w nim mieszka! Spocznę w nim niebawem, jeśli nie pokwapisz się przyjąć mej wiary u stóp chrześcijańskiego ołtarza. Walki, jakie przechodzę, podkopują z wolna moje życie; namiętność, jaką budzisz we mnie, nie zdoła wiecznie podtrzymać mego kruchego istnienia: pomyśl, o Maurze — że przemówię do ciebie twoim językiem — iż ogień, który rozplómienia pochodnię, strawia ją zarazem.

Blanka weszła do kościoła, zostawiając Aben-Hameta przybitego ostatnimi słowy¹⁵⁷.

Stało się: Maur się poddaje; wyrzeknie się błędów swej wiary; dość długo już walczył. Obawa o życie Blanki zmogła w sercu Aben-Hameta wszelkie inne uczucie. „Ostatecznie — powiedział sobie — być może, że Bóg chrześcijan jest prawdziwym Bogiem? To pewna, że jest to Bóg szlachetnych dusz, skoro wierzy weń Blanka, don Carlos i Lautrec”.

W tej myśli Aben-Hamet oczekiwał z niecierpliwością następnego dnia, aby objawić Blance swe postanowienie i zmienić życie smutku i łez w życie radości i szczęścia. Dopiero wieczorem mógł się udać do pałacu diuka de Santa-Fé. Dowiedział się, że Blanka wyjechała z bratem do Generalify, gdzie Lautrec wyprawiał biesiadę. Aben-Hamet, miotany nowymi podejrzeniami, pędzi w ślady Blanki. Lautrec zarumienił się na widok Maura; co się tyczy don Carlosa, ten przyjął go z zimną grzecznością, poprzez którą wszelako przebijał szacunek.

Lautrec ugaszcział towarzystwo najpiękniejszymi owocami Hiszpanii i Afryki w jednej z sal Generalify, nazwanej salą rycerską. Sala była dokoła obwieszona wizerunkami książąt i rycerzy, którzy święcili zwycięstwa nad Maurami: Pelasga¹⁵⁸, Cyda, Gonzalwy z Kordoby¹⁵⁹. Ponad tymi portretami wisiał na ścianie miecz ostatniego króla Grenady. Aben-Hamet zdławił w sobie boleść i rzekł jeno jak lew, spoglądając na te obrazy:

— My nie umiemy malować.¹⁶⁰

Szlachetny Lautrec, widząc, iż oczy Maura zwracają się mimo woli ku mieczowi Boabdila, rzekł:

— Rycerzu, gdybym był wiedział, iż zaszczytujesz ucztę swym przybyciem, nie byłbym cię przyjął tutaj. Zwykła to rzecz postradać szpadę: patrzyłem na to, jak najdzielniejszy z królów oddał swoją szczęśliwemu wrogowi.

— Och! — wykrzyknął Maur, zasłaniając twarz połą szaty — można ją postradać jak Franciszek I; ale jak Boabdil!...

Zapadła noc, wniesiono pochodnie; rozmowa potoczyła się innym torem. Obecni poprosili don Carlosa, aby opowiedział odkrycie¹⁶¹ Meksyku. Prawił o tym nieznanym świecie z przepychem wymowy wrodzonym Hiszpanom. Opowiadał o nieszczęściach Montezumy¹⁶², o obyczajach Amerykanów, o cudach kastylskiej dzielności, a nawet o okrucieństwach rodaków, które nie wydzierały z jego ust ani nagany, ani pochwały. Opowieści te zachwyciły Aben-Hameta, którego arabska krew ujawniała się w namiętności

¹⁵⁷słowy (daw.) — dziś popr. forma N. Im: słowami. [przypis edytorski]

¹⁵⁸Pelasg, właśc. Pelagiusz, hiszp. Pelayo (ok. 685–737) — szlachcic wizygocki, założyciel królestwa Asturii. Po najeździe Maurów na Płw. Iberyjski i klęsce nad rzeką Guadelete (711) stanął na czele uciekinierów chroniących się na płn.-zach. kraju; pod jego dowództwem w bitwie pod Covadongą (718 lub 722) chrześcijanie odnieśli pierwsze zwycięstwo nad muzułmanami, tradycyjnie uznawane za początek rekonkwisty. [przypis edytorski]

¹⁵⁹Gonzalwa z Kordoby, właśc. Gonzalo Fernández de Córdoba (1453–1515) — hiszp. generał i reformator wojskowy, dzięki któremu Hiszpania w XVI w. stała się jedną z największych potęg militarnych w Europie; nazywany „Wielkim Kapitanem” (hiszp. *El Gran Capitán*), walczył w wojnie z Grenadą oraz w wojnach włoskich. [przypis edytorski]

¹⁶⁰rzekł (...) jak lew, spoglądając na te obrazy: „My nie umiemy malować” — odniesienie do bajki La Fontaine’a, w której lew komentuje obraz przedstawiający zwycięstwo człowieka nad lwem, oraz do faktu, że tradycyjnie w sztuce islamu z powodów religijnych nie sporządzano wizerunków ludzi i zwierząt. [przypis edytorski]

¹⁶¹opowiedział odkrycie Meksyku — dziś: opowiedział o odkryciu Meksyku. [przypis edytorski]

¹⁶²Montezuma II (1466–1520) — władca meksykańskiego imperium Azteków, który w przybyciu Hiszpanów pod wodzą Cortésa widział spełnienie przepowiedni o powrocie jednego z bogów; zginął podczas powstania w stolicy, usiłując nakłonić wzburzoną ludność do podporządkowania się Hiszpanom. [przypis edytorski]

do cudownych historii. On sam z kolei nakreślił obraz ottomańskiego cesarstwa, świeżo ugruntowanego na ruinach Konstantynopola¹⁶³; westchnął przy tym za pierwszym cesarstwem Mahometa¹⁶⁴, za szczęśliwym czasem, kiedy koło Naczelnika Wiernych¹⁶⁵ błyszczała Zobeida¹⁶⁶, Kwiat Piękności, Krzepkie Serce, Udręka i ów generał Ganem, niewolnik z miłości¹⁶⁷.

Lautrec wreszcie odmalował rozkoszliwy¹⁶⁸ dwór Franciszka I, sztuki odradzające się na łonie barbarzyństwa, honor, wiarę, rycerstwo dawnych czasów zjednoczone z dwornością cywilizowanego wieku oraz galijskie¹⁶⁹ damy, podnoszące bogactwo strojów ateńskim wykwiem.

Po tych gawędach Lautrec, chcąc zabawić boginię festynu, wziął gitarę i zaśpiewał romancę, którą ułożył na nutę śpiewaną w górach w jego stronach¹⁷⁰:

Z jaką dziwną rozkoszą przywykłem
Wracać myślą w me rodzinne strony,
Francjo, kraju dzieciństwa stracony,
Choć w marzeniu ukolysz mnie nikłem.
Ciebie wielbi wygnaniec daleki,
Na wieki...

Patriota

Jak tam błogo było w tej izdebce,
Gdy igraliśmy¹⁷¹ u kolan matki!
Czy pamiętasz, siostró, nasze kwiatki,
Czy ci jeszcze jakiś głos nie szepce
Drogich imion, słów-pieszczot minionych,
Z dni onych¹⁷²?

Czy ci czasem serce nie zathukło,
Gdyś wybiegła wspomnieniem daleko,
Pod te mury zamkowe nad rzeką,
Z mauretańską wieżycą wysmukłą,
Gdzie ze szczytu witał dźwięk spizowy
Dzień nowy?...

Pomniesz, siostró, jezioro kochane,
Jak się marszczy srebrno-modra łuska,
Gdy ją chyża jaskółeczka muska,
Jak się złocą trzciny rozszeptane,
Gdy na toni swą tęczę położy
Blask zorzy?

O Heleno, stracona przed laty,
Gdzieś ty? wszystko co drogie przepadło!

¹⁶³ottomańskie cesarstwo, świeżo ugruntowane na ruinach Konstantynopola — tzn. powstałe na terenach pokonanego przez Turków osmańskich cesarstwa wschodniorzymskiego, którego stolicą i ostatnim punktem oporu był Konstantynopol, zdobyty 29 maja 1453. [przypis edytorski]

¹⁶⁴pierwsze cesarstwo Mahometa — zapewne chodzi o imperium arabskie w okresie ekspansji, w VII–XI w. [przypis edytorski]

¹⁶⁵Naczelnik Wiernych, Przywódca Wiernych (arab. *Amir al-Mu'minin*) — tytuł używany przez kalifów (czasem także przez innych przywódców muzułmańskich wspólnot państwowo-religijnych); tu: Harun ar-Raszid (763–809), jeden z najwybitniejszych władców muzułmańskich, który w Europie zyskał popularność jako bohater *Księgi tysiąca i jednej nocy*. [przypis edytorski]

¹⁶⁶Zobeida — ukochana żona kalifa Haruna ar-Raszida. [przypis edytorski]

¹⁶⁷Krzepkie Serce (*Alkohol*), Udręka (*Fetnab*), Ganem — postacie z zawartej w *Księdze Tysiąca i jednej nocy* opowieści o Ganemie, synu Abu Ajuba, znanym jako „niewolnik miłości”. [przypis edytorski]

¹⁶⁸rozkoszliwy (daw.) — rozkoszny, ujmujący, uroczy. [przypis edytorski]

¹⁶⁹galijski — tu: francuski. [przypis edytorski]

¹⁷⁰przekład wszystkich trzech ballad jest pióra Edwarda Leszczyńskiego. [przypis tłumacza]

¹⁷¹igrać (daw.) — bawić się. [przypis edytorski]

¹⁷²onych — tamtych. [przypis edytorski]

Próżno wzdycham i z twarzą pobladłą
Wzgórza, drzewa wspominam i kwiaty;
Tęsknię, Kocham cię, kraju daleki,
Na wieki...

Kończąc ostatnią strofkę, Lautrec otarł rękawiczką łzę, którą wycisnęło mu wspomnienie lubej Francji. Aben-Hamet, który, tak samo jak Lautrec, opłakiwał utratę ojczyzny, odczuł żywo żale pięknego jeńca. Gdy go namawiano, aby ujął z kolei gitarę, wymówił się, powiadając, iż umie tylko jedną romancę, która chrześcijanom nie byłaby zbyt miłą.

— Jeżeli to niewierni biadają w niej nad naszymi zwycięstwami — odparł wzgardliwie don Carlos — możesz śpiewać; lzy dozwolone są pobitym.

— Tak — rzekła Blanka. — Dlatego nasi ojcowie, jęczący niegdyś pod jarzmem Maurów, zostawili nam tyle pieśni.

Aben-Hamet zaśpiewał tedy tę balladę, której nauczył się od poety z plemienia Abenserażów:

Król Juan z konia
Spojrzał na błonia
Przez kwietny łąn;
Olśnił mu oczy
Błask przeuroczy
Różowych ścian.
„Grenado! wyrzekł,
Żyjmy już w parę;
Małżeńską wiarę
Otom ci przyrzekł.

Szczęście me z tobą,
Ziem tych ozdobo!
Serce ci dam;
A w lenno schylę
Kadyks¹⁷³, Sewilę¹⁷⁴,
Straż twoich bram.
W pałacach naszą
Miłość przechowuj.
Róże i powój
Niech nas opaszą”.

Na to Grenada:
„Indziej, powiada,
Skieruj swój bieg!
Jam poślubiona
Już, Maura żona,
Po wieków wiek.
Cóż mi twe wiano?
Skarby mam własne,
Ogrody krasne,
Dziatwę kochaną”.

Te rzekłaś słowa,
Przysięg gotowa
Na wieczny ślub.

¹⁷³Kadyks — miasto portowe w Andaluzji, założone przez Fenicjan, najstarsze z miast Hiszpanii. [przypis edytorski]

¹⁷⁴Sewilla, właśc. Sewilla — główne miasto Andaluzji. [przypis edytorski]

Kłamna¹⁷⁵ przysięga!
Pryśła potęga
Wśród czaru prób.
Wyznawca krzyża
Dzierży¹⁷⁶ tu strażę,
Ród wasz poniża,
Abenseraże!

Z dalekich lądów
Tabor wielbłądów
Nie dąży już;
Ni dla ochłody
Pątnik twej wody
Zaczerpnie w kruż¹⁷⁷.
Wyznawca krzyża
Dzierży tu strażę,
Ród wasz poniża,
Abenseraże!

O, sny promienne,
Fontanny senne
W tęczanych¹⁷⁸ mgłach!
Przebarwny¹⁷⁹, ludny
Rynek i cudny
Alhambry gmach!
Wyznawca krzyża
Dzierży tu strażę,
Ród wasz poniża,
Abenseraże!

Szczerłość tych skarg wzruszyła nawet pysznego don Carlosa, mimo przekleństw mianowanych przeciw chrześcijanom. Rad byłby, aby jego samego uwolniono od piosenki, ale przez grzeczność dla Lautreca rozumiał, iż trzeba ustąpić jego prośbom. Aben-Hamet wręczył gitarę bratu Blanki, który uczcił zwycięstwa Cyda, swego wielkiego przodka:

Odjeżdżać gotów ku brzegom Maroku¹⁸⁰,
Cyd uzbrojony, już w łunach puklerza¹⁸¹,
U stóp Chimeny z gitarą u boku,
Tak słał honor i miłość rycerza:

„Chimena rzekła: »Idź walczyć z Maurami,
Bo temu tylko ma dusza zawiera,
Kto czci rycerskiej słabością nie splami —
Świętszy jest honor nad miłość rycerza«.

Rycerz, Miłość, Honor

Już błyszczą w słońcu mój szyszak i dzida,
Serce niezłomne pod zbroją uderza,
W bitewnym polu zabrzmi okrzyk Cyda:
»Niech żyje honor i miłość rycerza«.

¹⁷⁵ *kłamny* — kłamliwy. [przypis edytorski]

¹⁷⁶ *dzierżyć* (daw.) — trzymać. [przypis edytorski]

¹⁷⁷ *kruż* (daw.) — rodzaj dzbana z szerokim wylewem. [przypis edytorski]

¹⁷⁸ *teczany* — dziś popr.: tęczowy. [przypis edytorski]

¹⁷⁹ *przebarwny* — niezwykle barwny. [przypis edytorski]

¹⁸⁰ *Maroku* — użyte dla rymu, zamiast popr. formy D.: Maroka. [przypis edytorski]

¹⁸¹ *puklerz* — rodzaj okrągłej tarczy, tu ogólnie: tarcza. [przypis edytorski]

Szanując wroga, w natchnieniu wspaniałym,
Maur tą romancą rozdzwoni wybrzeża.
Pieśń ta Hiszpanii kraj obleci szalem,
Sławiąca honor i miłość rycerza.

Rodacy moi snuć będą w zachwycie
Długie powieści w mrokach odwieczera,
O tym Niezłomnym, co przeniósł nad życie
Boga i honor i miłość rycerza”.

Kiedy don Carlos śpiewał te strofy męskim i dziewczynym głosem, zdawał się tak wspaniały, iż łącznie¹⁸² wzięłyby się go za samego Cyda. Lautrec podzielał wojenny zapał przyjaciela; Maura natomiast przyprawilo imię Cyda o błąd.

— Rycerz ten — rzekł — którego chrześcijanie nazywają Kwiatem Bitew, nosi u nas miano Okrutnego. Gdybyż szlachetność jego równa była dzielności!...

— Szlachetność — przerwał żywo don Carlos — przewyższała jeszcze jego męstwo; jedynie Maurowie zdolni są spotwarzać bohatera, któremu ród mój zawdzięcza życie..

— Co mówisz?! — wykrzyknął Aben-Hamet, zrywając się z siedzenia, na którym spoczywał wpołleżący. — Cyd liczy się do twoich przodków?

— Krew jego płynie w moich żyłach — odparł don Carlos — i czuję, iż wiodę się z tej szlachetnej krwi, po nienawiści, jaka płonie w moim sercu do nieprzyjaciół prawdziwego Boga.

— Zatem — rzekł Aben-Hamet, spoglądając na Blankę — jesteś z tych Bivarów, którzy po zdobyciu Grenady wtargnęli do domów nieszczęsnych Abenserażów i zadali śmierć staremu rycerzowi tego miana, silącemu się bronić grobu ojców!

— Maurze! — wykrzyknął don Carlos, rozplamiony gniewem — wiedz, że ja nie pozwolę brać się na spytki. Jeżeli dzierzę¹⁸³ dzisiaj łupy po Abenserażach, przodkowie moi nabyli je za cenę własnej krwi i zawdzięczają je tylko swemu mieczowi.

— Jeszcze jedno słowo — rzekł Aben-Hamet coraz bardziej wzruszony. — Nie wiedzieliśmy tam na wygnaniu, że Bivarowie noszą tytuł de Santa-Fé, i to stało się przyczyną mej omyłki.

— Właśnie — odparł don Carlos — temuż samemu Bivarowi, zwycięzcy Abenserażów, król Ferdynand Katolicki nadał ten tytuł.

Głowa Aben-Hameta obwisła na łono¹⁸⁴: stał nieruchomy pośród don Carlosa, Lautreca i Blanki, patrzących nań w zdumieniu. Dwa strumienie łez popłynęły z jego oczu na pugnał umocowany u pasa.

— Darujcie — rzekł — mężczyźni, wiem o tym, nie powinni wylewać łez; odtąd już nikt nie ujrzy ich w moich oczach, mimo iż wiele czeka mnie płakania. Posłuchajcie:

Blanko, miłość moja dla ciebie równa jest żarowi palących wiatrów Arabii. Czulem się zwyciężony, nie mogłem już żyć bez ciebie. Wczoraj widok tego francuskiego rycerza, modlącego się, słowa twoje na cmentarzu koło świątyni obudziły we mnie postanowienie uznania twego Boga i poświęcenia ci mej wiary.

Drgnięcie radości ze strony Blanki, zdumienie ze strony don Carlosa przerwało Aben-Hametowi; Lautrec ukrył twarz w dłoniach. Maur odgadł jego myśl i potrząsając głową, z rozdzierającym uśmiechem rzekł:

— Kawalerze, nie trać wszelkiej nadziei; a ty, Blanko, zapłacz na zawsze po ostatnim z Abenserażów!

Blanka, don Carlos, Lautrec podnieśli wszyscy troje ręce do nieba i wykrzyknęli:

— Ostatni z Abenserażów!

Nastaje milczenie; lęk, nadzieja, nienawiść, miłość, zdumienie, zazdrość poruszają wszystkie serca; niebawem Blanka pada na kolana:

— Miłosierny Boże! — rzekła — usprawiedliwiasz mój wybór! Mogłam pokochać jedynie potomka bohaterów!

¹⁸²łacno (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

¹⁸³dzierzyć (daw.) — trzymać, tu: posiadać. [przypis edytorski]

¹⁸⁴łono (tutaj poet.) — pierś. [przypis edytorski]

— Siostrzo! — wykrzyknął don Carlos gniewny. — Pomnij, że mówisz to wobec Lautreca!

— Don Carlosie — rzekł Aben-Hamet — pohamuj gniew; do mnie należy wrócić wam spokój.

Zaczem, zwracając się do Blanki, która usiadła z powrotem:

— Huryso niebios, geniuszu miłości i piękności, Aben-Hamet będzie twym niewolnikiem aż do ostatniego tchnienia, ale poznaj cały bezmiar jego nieszczęścia. Starzec, który padł z ręki twego przodka, broniąc swego ogniska, był ojcem mego ojca; dowiedział się jeszcze jednej tajemnicy, którą ci ukryłem, lub raczej o której zapomniałem przy tobie. Skoro przybyłem po raz pierwszy odwiedzić tę smutną ojczyznę, zamiarem moim było zwłaszcza odszukać jakiegoś potomka Bivarów, który by mógł mi zapłacić za krew, wytoczoną z żył moich ojców.

— A więc — rzekła Blanka głosem bolesnym, ale w którym dźwięczał hart wielkiej duszy — jaki powziąłeś zamiar?

— Jedyny, który jest godny ciebie — odparł Aben-Hamet. — Zwrócić ci śluby, spłacić wiekuiłą rozłąką i śmiercią moją to, co winni jesteście oboje nienawiści naszych bogów, krajów i rodzin. Gdyby kiedykolwiek obraz mój zatarł się w twoim sercu! Gdyby czas, który niweczy wszystko, uniósł z twego serca wspomnienie Aben-Hameta... ten rycerz francuski... Winna jesteś tę ofiarę bratu.

Lautrec zrywa się gwałtownie i pada w ramiona Maura.

— Aben-Hamecie! — woła — nie sądź, iż mnie zwyciężysz szlachetnością; jestem Francuzem, Bajard pasował mnie na rycerza; przelałem krew za mego króla; będę, jak mój chrzestny i jak mój król, bez trwogi i zmazy. Jeżeli zostaniesz między nami, błagam don Carlosa, aby ci oddał rękę siostry; jeżeli opuścisz Grenadę, nigdy wyznaniem miłości nie zamącę spokoju twojej ukochanej. Nie uniesiesz na wygnanie złowrogiej myśli, że Lautrec, nieczuły na twą szlachetność, stara się korzystać z twego nieszczęścia.

I młody rycerz przyciskał Maura do łona, z żarem i żywością szczerego Francuza.

— Rycerze — rzekł z kolei Carlos — spodziewałem się tego po waszych dostojnych rodach. Aben-Hamecie, po jakim znamieniu¹⁸⁵ mogę rozpoznać w tobie ostatniego z Abenserażów?

— Po moim postępowaniu — odparł Aben-Hamet.

— Podziwiam je — odparł Hiszpan — ale nim się wytłumaczę, pokaż mi jakiś znak twego urodzenia.

Aben-Hamet wydobyl z zanadza dziedziczny pierścień Abenserażów, który nosił zawieszony na złotym łańcuchu.

Na ten znak don Carlos podał rękę nieszczęśliwemu Aben-Hametowi.

— Rycerzu — rzekł — uważam cię za rzetelnego człowieka i prawdziwego syna królów. Zaszczyt czynisz mi zamiarami twymi wobec naszej rodziny: przyjmuję walkę, której przybyłeś szukać potajemnie. Jeżeli padnę, wszystko moje dobro, niegdyś twoje, przejdzie wiernie w twoje ręce. Jeżeli wyrzekasz się zamiaru walki, przyjm z kolei to, co¹⁸⁶ ofiaruję: zostań chrześcijaninem i bierz rękę siostry, o którą oto Lautrec prosił dla ciebie.

Pokusa była wielka, ale nie ponad siły Aben-Hameta. O ile miłość w całej swej potędze odzywała się w sercu Abenseraża, z drugiej strony zgrozę budziła w nim myśl o zespoleniu krwi prześladowców z krwią prześladowanych. Zdawało mu się, że widzi cień przodka, wychodzący z grobu i wyrzucający mu świętokradzki związek. Przeszyty bólem, Aben-Hamet wykrzyknął:

— Ha! Trzebaż, abym tu spotkał tyle wzniosłych dusz, tyle szlachetnych charakterów, iżbym lepiej uczył to, co tracę! Niechaj Blanka wyda wyrok; niechaj powie, co trzeba mi uczynić, aby się stać godniejszym jej miłości.

Blanka krzyknęła:

— Wróć na pustynię! — I padła zemdlona.

Aben-Hamet pochylił się ze złości większą niż dla bóstwa i wyszedł, nie mówiąc słowa. Tej samej nocy odjechał do Malagi i wsiadł na statek płynący do Oranu. Napotkał koło tego miasta karawanę, która co trzy lata wyrusza z Maroka, przebywa Afrykę, udaje się

¹⁸⁵znamię (daw.) — znak. [przypis edytorski]

¹⁸⁶coć (daw.) — co ci. [przypis edytorski]

do Egiptu i łączy się w Jemenie z karawaną idącą do Mekki. Aben-Hamet przyłączył się do pielgrzymów.

Blanka, której dniom groziło zrazu niebezpieczeństwo, wróciła do życia. Lautrec, wierny słowu jakie dał Maurowi, oddalił się i nigdy słowo jego miłości ani bólu nie zmąciło melancholii córki diuka de Santa-Fé. Co roku Blanka udawała się w góry Malagi, w porze kiedy ukochany jej zwykł był wracać¹⁸⁷ z Afryki; siadała na skałach, spoglądała na morze, na dalekie okręty, po czym wracała do Grenady; resztę dni spędzała w ruinach Alhambry. Nie skarżyła się, nie płakała; nie mówiła nigdy o Aben-Hamecie: obcy wzięłby ją za osobę szczęśliwą. Przeżyła całą swą rodzinę. Ojciec jej umarł ze zgrzyoty, don Carlos zginął w pojedynku, w którym Lautrec służył mu za świadka. Nigdy nie doszła tu żadna wieść o losach Aben-Hameta.

Tuż u bram Tunisu, na drodze, która wiedzie do ruin Kartaginy, znajduje się cmentarz; pod palmą, w zakątku tego cmentarza, pokazywano mi grób, noszący miano „grobu ostatniego z Abenserażów”. Nie odznacza się niczym szczególnym; kamień na grobie jest zupełnie gładki; jedynie, wedle obyczaju Maurów, wyżłobiono w pośrodku tego kamienia lekkie zagłębienie dłutem. Woda deszczowa zbiera się na dnie tej żałobnej czary i służy, w tym palącym klimacie, do ugaszenia pragnienia niebieskich ptaków.

Miłość tragiczna, Tęsknota

Grób

¹⁸⁷zwykł był wracać — daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: wcześniej (w stosunku do innego przeszłego zdarzenia) zwykł wracać. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/przygody-ostatniego-z-abenserazow>

Tekst opracowany na podstawie: François-René de Chateaubriand, Atala, René, Ostatni z Abenserażów, tłum. i wstęp Tadeusz Boy-Żeleński, nakł. Drukarni św. Wojciecha, Poznań [1921].

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Łukasza Jachowicza. Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0124-0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.